FILM

NR 1 (214) • 4 STYCZNIA • 1953
ROK VIII CENA 1 zł

HANNA BIELICKA – POPULARNA ARTYSTKA TEATRU I FILMU

POLSKA KRONIKA FILMOWA 52/52

DO WIEDNIA! „Jedziecie do Wiednia z woli całego narodu polskiego, aby budować wielkie dzieło pokoju światowego" — taką dyrektywę otrzymała delegacja polska jadąca na Kongres Narodów. (Zdj.: W. Jabłoński, M. Wiesiołek)

IV ZJAZD TPP-R. Rośnie bezustannie liczba członków TPP-R. W tym roku jest ich już 4,5 miliona. Doroczny Zjazd Towarzystwa stał się wielką manifestacją przyjaźni naszego narodu dla wielkiego Kraju Rad. (Zdj.: W. Jabłoński)

NA PRZYKŁADZIE JEDNEJ RODZINY. Skończyło się na zawsze życie w nędznych czworakach we wsi Warszawce. „Nasze Zwycięstwo" — tak nazwali chłopi swoją spółdzielnię produkcyjną. Doskonale prowadzona gospodarka zapewnia wszystkim dobrobyt. (Zdj.: W. Janik)

BAJKA O PSIE, KOZIE I KWIATACH. Założony przed 80 laty piękny ogród zoologiczny w Poznaniu ma coraz więcej okazów zwierząt. Tego młodego lewka karmi koza, a dobrych manier uczy opiekunka — suczka Sapa. (Zdj.: W. Janik)

INNE TEMATY KRONIKI:

- FINLANDIA — POLSKA W BOKSIE (Zdj. W. Jabłoński, M. Wiesiołek)
- RADZIECCY OLIMPIJCZYCY W BERLINIE (ZSRR)

Młodzież całego świata zorganizowała wielką manifestację — Sztafetę Pokoju. Symbol Sztafety Pokoju wręczono w Wiedniu Przewodniczącemu Światowej Rady Pokoju, prof. Joliot-Curie

Wielcy pisarze Pablo Neruda i Ilja Erenburg nie po raz pierwszy spotykają się na Kongresie. Cała ich twórczość służy sprawie pokoju. Ich słowo to potężna broń przeciwko planom imperialistów

NA KONGRESIE NARODÓW W OBRONIE POKOJU

Wielka serdeczność, gorąca przyjaźń zrodzona z niezłomnej woli obrony pokoju, łączy delegatów wszystkich ras i wszystkich narodów, coraz bardziej świadomych swej wielkiej, zwycięskiej siły

Mieszkańcy Wiednia entuzjastycznie witali delegatów zgromadzonych na Kongresie. Dumni byli, że z ich miasta płynie na cały świat wezwanie narodów do przeciwstawienia się wojnie

PRZEGLĄD POL

FILMY FABULARNE

„Żołnierz zwycięstwa"

ŻOŁNIERZ ZWYCIĘSTWA — dwuseryjny film o generale Karolu Świerczewskim-Walterze. Zdjęcia do filmu zostały zakończone. Obecnie przeprowadza się montaż i udźwiękowienie filmu. Całkowite ukończenie filmu przewidziane jest w końcu pierwszego kwartału 1953 roku. Realizacja: Wanda Jakubowska. Zdjęcia: St. Wohl. Aktorzy: J. Wyszomirski, B. Drapińska, St. Śródka, T. Schmidt i inni.

JEDEN DZIEŃ W WARSZAWIE — komedia satyryczna oparta na programach teatrów „Syrena" i „Satyryków". Scenariusz: S. Grodzieńska, Z. Gozdawa i W. Stępień. Reżyseria: J. Rybkowski i J. Fethke. Zdjęcia: A. Forbert. Aktorzy: G. Piotrowska, A. Dymsza, B. Niewinowski, H. Bielicka i inni.

PRZYGODA NA MARIENSZTACIE — pierwszy polski film kolorowy. Komedia muzyczna — pokazuje życie i pracę murarzy, budowniczych stolicy oraz rolę kobiet na tle ich aktywnego udziału w budowie socjalistycznej Warszawy. Scenariusz: L. Starski. Reżyseria: L. Buczkowski. Zdjęcia: S. Kruszyński i Fr. Fuchs. Aktorzy: T. Schmidt, L. Korsakówna, T. Kondrat, A. Mikołajewski i inni oraz zespół „Mazowsze". Zdjęcia w toku.

MŁODZI TOWARZYSZE — film zawiera trzy nowele z życia młodzieży. Realizacja: Kolektyw studentów Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej pod kierownictwem reżysera A. Bohdziewicza i operatora A. Ancuty. Zdjęcia w toku.

Wypuszczenie na ekran czterech powyższych filmów przewidziane jest w I i II kwartale b. roku.

Ponadto trwają prace przygotowawcze do rozpoczęcia realizacji dwu filmów kolorowych:

PIĄTKA Z ULICY BARSKIEJ — wg scenariusza K. Koźniewskiego i Al. Forda opartego na powieści K. Koźniewskiego. Reżyseria: Aleksander Ford. Zdjęcia: Jarosław Tuzar. Film porusza zagadnienie zdeprawowanej młodzieży, która pod wpływem nowej rzeczywistości i opieki ze strony państwa ludowego — znajduje swoją właściwą drogę życiową.

BOJOWE ZADANIE — film demaskujący wrogą robotę obcych agentur zmierzających do poderwania wiary i zaufania mas pracujących do Związku Radzieckiego. Scenariusz: J. Rojewski. Reżyseria: St. Urbanowicz.

„Przygoda na Mariensztacie"

PRZY KALENDARZU

Usiadłem przy biurku i umoczyłem pióro. Na ścianie zwisało z kalendarza kilka ostatnich kartek grudnia. Umoczyłem ponownie pióro i napisałem: „Stoimy u progu nowego roku. Miniony rok wytężonej pracy przyniósł nam sporo bezsprzecznych osiągnięć i wiele doświadczeń, z których musimy wyciągnąć wnioski...“ W momencie, gdy zastanawiałem się gdzie to już czytałem, otwarły się drzwi i ktoś wezwał mnie do telefonu. Felietonu nie napisałem, okazało się bowiem, że muszę wyjść na miasto. Kiedy wróciłem późnym wieczorem, dźwięczały mi w uszach fragmenty wielu zasłyszanych rozmów. Zanotowałem je z pamięci. Może zastąpią od biedy noworoczny felieton.

*

Nie chcę używać wielkich słów, ale trzeba stwierdzić, że ubiegły rok był rokiem bogatym w wydarzenia. Mieliśmy naradę filmową, drugą z kolei w okresie powojennego siedmiolecia, na której śmiało przedyskutowano ważne zagadnienia naszej młodej kinematografii...

— Dlaczego wciąż „młodej“? Mamy przecież za sobą już ósme latko? Czy nie sądzisz, że po *Młodości* mamy prawo wierzyć w naszą dojrzałość?

— Czy to sentencja?

— Nie, to fakt. Mam na myśli *Młodość Chopina* — film będący wyrazem ideowej i artystycznej dojrzałości naszej kinematografii.

— Jedna jaskółka nie robi wiosny...

— Poczekaj tylko do wiosny, a zobaczysz ich więcej: *Żołnierza zwycięstwa*, dwie nowe komedie, w tym jedna kolorowa. Na pewno i ten egzamin wypadnie na *piątkę*...

— ...tę *z ulicy Barskiej?*

— Bez wątpienia. Dwa pozostałe egzaminy z umiejętności dokonywania filmowych adaptacji powieści będą dalszym sprawdzianem naszej dojrzałości. *Pamiątka z Celulozy* i *Uczta Baltazara* to ambitne zamierzenia...

*

— Każdy nowy rok uświadamia nam fakt, że rośnie u nas nieustannie głód przeżyć artystycznych, głód poznania i nauki. W roku minionym mamy do zanotowania wiele osiągnięć na odcinku kin wiejskich, a także parę szczęśliwych pomysłów „kinowych“.

— Co to za szczęśliwe innowacje?

— Tak zwane „kino życzeń“, o którym pisano już w tygodniku „Film“, oraz wprowadzanie na ekrany filmów w wersji oryginalnej.

*

Czy *Warszawska premiera* bardzo ci się podobała?

— Owszem. Ale jeszcze bardziej — premiera w Ostrowcu. Trzeba było widzieć, jak serdecznie przyjęli tam nasi hutnicy film *Pierwsze Dni*.

— Najlepszymi i najwdzięczniejszymi krytykami u nas są ostatnio widzowie kinowi.

— Masz rację. Przeważająca ilość wypowiedzi naszych krytyków filmowych, zwłaszcza w prasie codziennej, przypomina letnie sandały na początku jesieni: są wykoszlawione i zużyte. Przydałby się zastrzyk witaminy w postaci kursów pogłębiających wiedzę o filmie. Całe szczęście, że w dziedzinie krytyki nadchodzący rok przyniesie nam zakończenie ciekawej i twórczej dyskusji o scenariopisarstwie prowadzonej przez „Przegląd Kulturalny“.

— Oby dała w efekcie zwiększenie ilości akceptowanych scenariuszy, a co za tym idzie — wpłynęła na wzrost produkcji filmowej w Polsce.

*

Co się dzieje z absolwentami PWSF? Czy kręcą?

— Kręcą się tu i tam. Część z nich narzeka, reszta pracuje, angażując się dość przypadkowo (po różnych wytwórniach).

— Nie można tego zmienić?

— Zmieni się to właśnie z nowym rokiem, który powinien przynieść polepszenie w dwóch węzłowych zagadnieniach: reorganizacji kadr wykładowców i stworzenia bazy technicznej. Ci młodzi *palą się* wprost do twórczej pracy.

— Może dlatego w obawie przed pożarem skąpiono im często okazji do zetknięcia się z taśmą filmową... Obecnie jednak widać na ekranie coraz więcej młodych nazwisk, a zatem zwrot na lepsze już nadchodzi.

*

Co myślisz o Warszawie?

— To wspaniały dokument naszej odbudowy.

— A co myślisz o filmie *Warszawa*?

— To samo. Tylko, że na przykładzie *Warszawy* powinniśmy wraz z nowym rokiem nauczyć się, jak nie należy traktować sprawy rozpowszechniania filmów dokumentalnych. Jeśli zmienimy to w nowym roku, to publiczność nareszcie będzie mogła oglądać nasze filmy dokumentalne w sposób tak masowy, jak ogląda naszą doskonałą Kronikę Filmową. Konieczne jest, aby w nowym roku pomyślano nad skutecznym rad sposobem...

*

Zamknąłem notatnik. Zostało jeszcze sporo niezapisanych kartek, ale sądzę, że zapiszą je inni...

KAZIMIERZ STRZAŁKA

SKIEJ PRODUKCJI FILMOWEJ

FILMY RYSUNKOWE I KUKIEŁKOWE

Zakończono realizację następujących filmów barwnych:

HENIO - LENIO (rys.). Scenariusz J. Nela wg pomysłu St. Sojeckiego. Reżyseria: Z. Lachur. Muzyka: J. Wassowski. Opracowanie plastyczne: J. Srokowski.

WAWRZYŃCOWY SAD (kuk.) wg pomysłu M. Kownackiej. Scenariusz: J. Brzechwa i J. Nel. Reżyseria: Wł. Haupe. Muzyka: Z. Turski. Opracowanie plastyczne: H. Bielińska.

Na ukończeniu znajdują się następujące barwne filmy rysunkowe:

HISTORIA O CZYZYKACH — wg scenariusza J. Brzechwy i J. Nela. Reżyseria W. Welze Muzyka: Z. Turski. Opracowanie plastyczne: O. Siemiaszkowa.

ZBUNTOWANE RYSUNKI — wg scenariusza J. Brzechwy i J. Nela. Reżyseria: Z. Lachur. Ilustracja muzyczna: A. Dustig. Muzyka piosenek: Z. Gradstein. Opracowanie plastyczne: J. Szancer.

WSPÓLNY DOM — wg scenariusza Kubaty i Nehrebeckiego. Reżyseria: Z. Lachur. Opracowanie muzyczne: J. Harald. Opracowanie plastyczne: W. Zamecznik.

OPOWIEDZIAŁ DZIEĆIOŁ SOWIE — wg scenariusza J. Brzechwy i J. Nela. Reżyseria: W. Nehrebecki. Muzyka: J. Wassowski. Opracowanie plastyczne: E. Lipiński.

PRZYGODY GUCIA PINGWINA — wg scenariusza A. Rymkiewicza. Reżyseria: W. Nehrebecki. Muzyka: T. Kiesewetter. Opracowanie plastyczne: W. Kendek.

Oraz czarno - biały film:

WAGARY — wg scenariusza M. i Z. Lachurów. Reżyseria: Z. Lachur Ilustracja muzyczna: Fr. Leszczyńska. Opracowanie plastyczne: L. Lorek.

Ponadto znajdują się w realizacji nast. filmy barwne:

Rysunkowe:

KIMSOBO - PODRÓŻNIK — scenariusz: W. Grodzieńska i J. Nel. Reżyseria: W. Nehrebecki. Opracowanie plastyczne: W. Kendek.

PODRÓŻE MACIUSIA — wg scenariusza H. Koszutskiej i J. Nela. Reżyseria: Marszałek. Muzyka: Z. Turski. Opracowanie plastyczne: Z. Rychlicki.

Kukiełkowe:

BAŚŃ O JANOSIKU — wg scenariusza St. R. Dobrowolskiego. J. Brzechwy i J. Nela. Reżyseria: W. Haupe.

OPOWIEŚĆ MICHAŁOWICKA — wg scenariusza H. Januszewskiej i J. Nela. Reżyseria: Z. Wasilewski. Opracowanie plastyczne: A. Kilian. Muzyka: T. Klukowski.

„Ślubujemy“

FILMY DOKUMENTALNE

Ukończony został film barwny o zlocie młodych przodowników pracy pt. **Ślubujemy**. Scenariusz i reżyseria: J. Bossak.

Na ukończeniu znajdują się względnie ukończono w ostatnich dniach następujące filmy:

FILM O SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ. Scenariusz i reżyseria: M. Wrocławski. Zdjęcia: W. Forbert.

TRADYCJE REALIZMU W MALARSTWIE POLSKIM. Scenariusz i reżyseria: M. Mierzejewski. Zdjęcia: O. Samucewicz.

SPOTKANIE Z MŁODOŚCIĄ — film o brygadzie młodzieżowej w Nowej Hucie. Reżyseria: R. Banach. Zdjęcia: J. Chluski.

W pierwszym kwartale b. r. ukończone będą nast. filmy:

BUDOWA PIECA „C“ HUTY „KOŚCIUSZKO“. Reżyseria: W. Lesiewicz. Zdjęcia: J. Raplewski.

BUDOWA SIŁOWNI „JAWORZNO II“. Reżyseria: J. Kozicka. Zdjęcia: K. Leśniewicz.

REPORTAŻ Z KONKURSU MUZYCZNEGO IM. WIENIAWSKIEGO. (Wydanie specjalne).

FILM O KONGRESIE NARODÓW W OBRONIE POKOJU.

FILMY OŚWIATOWE

Na ukończeniu znajdują się nast. filmy:

ODMA ZEWNĘTRZNOPŁUCNA — film realizowany przy współudziale dra Rzepeckiego. Scenariusz i reżyseria: M. Sieński. Zdjęcia: A. Wawrzyniak.

HARCERZE NA ZLOCIE. Reżyseria: S. Urbanowicz i J. Has.

WIELKI PROLETARIAT — film ikonograficzny. Scenariusz: L. Przemski. Realizacja: K. Gordan. Zdjęcia: M. Vogt.

W toku zdjęć:

PRZEMIANY WĘGLA. Scenariusz: inż. Borowski. Reżyseria: Z. Woźniakowski. Zdjęcia: M. Matraszek.

WIEK OŚWIECENIA — film ikonograficzny. Scenariusz: prof. Leśnodorski. Realizacja: M. Sieński. Zdjęcia: A. Wawrzyniak.

STAŚ SPÓŹNIALSKI — film dla młodszych dzieci. Scenariusz: H. Dunin. Reżyseria: J. Nasfeter. Zdjęcia: A. Wawrzyniak.

HODOWLA KRÓLIKÓW — film dla dzieci. Scenariusz i reżyseria: J. Żukowska. Zdjęcia: E. Haneman.

MECHANICZNA UPRAWA BURAKÓW, MECHANICZNA UPRAWA ZIEMNIAKÓW — filmy instruktażowe dla Ministerstwa Rolnictwa. Scenariusz: mgr. inż. Kunczyński. Realizacja: W. Drymer. Zdjęcia: H. Hermanowicz.

ZASTOSOWANIE PREFABRYKATÓW. Scenariusz: inż. Kral. Realizacja: J. Jacoby. Zdjęcia: T. Maczejko.

ŚWIAT W SOCZEWCE. Scenariusz: mgr Wolska. Reżyseria: J. Star. Zdjęcia: T. Stefanek.

TELEWIZJA. Scenariusz: inż. Bzowski i inż. Jabłczyński. Reżyseria: J. Star. Zdjęcia: T. Stefanek.

DUBBING

Na ukończeniu znajdują się prace nad polską wersją filmu dokumentalnego o Gogolu, filmu o moskiewskim Teatrze Małym i jego aktorach oraz filmu o Zatopku—znanym biegaczu czeskim.

Z krótkometrażowych filmów rysunkowych znajdują się w opracowaniu:

SARMIKO — prod. radzieckiej.

PODZIĘKOWANIE DLA KOTKA—prod. chińskiej.

MAŁY TIECH-HU — prod. chińskiej

DZIEWIĘĆ KURCZĄT — prod. czeskiej.

W najbliższym czasie Studio Dubbingowe w Łodzi przystąpi do opracowania polskiej wersji:

Średniometrażowego, kolorowego filmu rysunkowego produkcji czechosłowackiej pod tymczasowym tytułem: **JABŁONKA ZE ZŁOTYMI JABŁKAMI,** opartego na książce K. Czernego.

Pełnometrażowego kolorowego filmu kukiełkowego produkcji czechosłowackiej pt. **SKARB PTASIEJ WYSPY** wg bajki Miska. Scenariusz i realizacja: K. Zeman.

Pełnometrażowego filmu produkcji czechosłowackiej pt. **DUMNA KSIĘŻNICZKA** wg bajki B. Nemcowej. Scenariusz i realizacja: B. Zeman.

Reżyser MARTIN HELLBERG pisze

do przyjaciół w Polsce

Drodzy Przyjaciele!

Nie wiem, czy wolno mi Was tak nazywać, ale myślę, że serdeczne przyjęcie, z jakim spotkał się u Was mój pierwszy film Skazana wioska, upoważnia mnie do tego. To, jak są przyjmowane nasze filmy, jest dla nas bardzo ważne, gdyż ciągle jeszcze obracamy się w kręgu zasadniczych problemów twórczości filmowej i dlatego nader uważnie analizujemy oddźwięk jaki nasze filmy wywołują.

Każda dyskusja na temat twórczości filmowej kończy się u nas prawie zawsze wezwaniem do nas, filmowców: „Twórzcie więcej, twórzcie lepsze filmy!"

Bierzemy sobie bardzo do serca te wezwania, a zwłaszcza głosy szerokich mas widzów, chociaż my, ludzie filmu, dawno już postawiliśmy sobie za cel uczynić im zadość. Szczera chęć współdziałania w wypełnianiu tych zadań doprowadziła nawet w moim szczególnym wypadku do zmiany zawodu: porzuciłem teatr dla filmu.

Jak sobie zapewne przypominacie, teatr niemiecki, który bawił u Was na gościnnych występach w 1951 roku, wystawił w Polsce dwie moje inscenizacje, a mianowicie: „Emilię Galotti" G. E. Lessinga oraz sztukę Waszego pisarza, Leona Kruczkowskiego „Niemcy" („Die Sonnenbrucks"). Zostałem wówczas jako kierownik drezdeńskiego zespołu również przez Was zaproszony. Stanąłem przed trudną decyzją. Był właśnie wrzesień i pozostawało już niewiele słonecznych dni dla zdjęć plenerowych Skazanej wioski. Zdecydowałem się pozostać. Zespół pojechał beze mnie, a ja później słuchając opowiadań moich zachwyconych kolegów przeżywałem piękne, utrwalające naszą prawdziwą przyjaźń dni, jakie spędzili we wspaniale odbudowującej się Warszawie. Ich opowiadania natchnęły mnie myślą stworzenia wspólnego filmu, w którym przedstawiona byłaby przyjaźń polskiego artysty, byłego partyzanta, z jego niemieckim kolegą.

Jak widzicie, nie brak pomysłów, które czekają na realizację. Jednak w tym roku nie mogliśmy Wam jeszcze zaofiarować bogatego wyboru filmów na zorganizowany w Polsce „Tydzień postępowej kultury niemieckiej", który nas serdecznie cieszy i napawa dumą.

Wraz z końcem 1952 r. zamykamy twórczą — miejmy nadzieję — pauzę w naszej produkcji. Żaden z rozpoczętych w tym roku filmów nie został ostatecznie ukończony. Także mój film pt. Tajne akta Solvay'u, którego wejście na ekrany zapowiadano na październik, jeszcze się nie ukazał. Chociaż ostateczne przeróbki i zmiany nie były duże, jednak powstałe przy tym trudności odwlekły jego ukończenie o kilka miesięcy. Myślę, że i on cierpi na tę samą chorobę, na którą chorują wszystkie filmy DEFY: porusza zbyt wiele problemów. Fabuła, która nie da się opowiedzieć w kilku zdaniach, jest niefilmowa. Pomyślcie o wszystkich wielkich dziełach sztuki. Wszystko co wielkie, jest proste. A wyjątki potwierdzają tylko regułę.

Z konieczności ta czy owa część filmu, z uwagi na jego metraż, staje się powierzchowna, nie może być dostatecznie pogłębiona. Rezultat: powtarzanie zdjęć dla lepszego rozwinięcia tego czy innego motywu. Skutek: tyle a tyle metrów taśmy musi w pewnym miejscu wejść do filmu, wobec czego w innym miejscu — tyleż musi wypaść. Co to są te „inne miejsca"? To jakiś „uboczny szczegół", jakaś „nic nie znacząca arabeska", jakieś wyłącznie „nastrojowe" zdjęcie — krótko: wszystko, co jest specyficzne właśnie dla danego filmu. Co pozostaje? Szkielet. Goła akcja. Bezpowrotnie rozbita kompozycja i rytm obrazów. Dzieło sztuki znikło — pozostał jedynie rezultat syntetycznego procesu.

Z obawy przed błędami niszczymy często to, cośmy stworzyli. I w dodatku jesteśmy z tego dumni. Bo jest to dla nas dowodem pewnego rodzaju poczucia odpowiedzialności. Wydaje mi się jednak, że często jest to po prostu brak cywilnej odwagi.

Rady udzielane nam przez prasę są na pewno szczere, ale kierowane pod fałszywym adresem. Co pomoże filmowcowi wskazówka, że film powinien być wesoły? Każdy z nas bardzo by chciał wywoływać śmiech. Dziennikarze troszczący się o szerokie oddziaływanie filmu piszą: „Miłość nie jest zakazana. Nasz czcigodny Prezydent mając lat 18 na pewno nie rozmawiał ze swoją dziewczyną tylko o sprawach produkcyjnych". Jak mi się wydaje, znaczna większość filmowców w DEFIE myśli tak samo. Zdajemy sobie z tego sprawę, ale tymczasem nasza publiczność traci cierpliwość, bo myśli, żeśmy zapomnieli o jej prawie do rozrywki.

Tym niemniej nie ma najmniejszych powodów do pesymizmu. Dzięki uchwałom powziętym przez KC Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, nastąpiła szeroko zakrojona reorganizacja naszej kinematografii. W nowej strukturze artystyczno-organizacyjnej każdy twórca filmowy będzie miał zapewnione celowe i właściwe wykorzystanie swego talentu.

Rada Artystyczna, złożona z wybitnych specjalistów filmowych, jest gwarancją, że w sicie komisji kwalifikacyjnych nowe odważne utwory nie będą przetrząsane tak długo, aż z nich prawie nic nie zostanie. Decyzje Rady zapadają zwykłą większością głosów i są obowiązujące. Wiemy przy tym, że nikt nie może i nikomu nie wolno pozbawiać artystę jego politycznej odpowiedzialności. Każdy musi zdać sobie sprawę z tego, że tylko prawdziwe dzieło sztuki spełnia dobrze swą polityczną misję. Stworzyć zaś dzieło sztuki może artysta tylko wtedy, gdy ma poczucie najwyższej odpowiedzialności przed narodem.

Takie, a nie inne musimy zająć stanowisko i mieć stale w pamięci słowa Fryderyka Engelsa wypowiedziane na temat powieści ludowej. Bo czymże jest film, jeśli nie żywą, obrazową powieścią? Engels pisał: „Zadaniem powieści ludowej jest umilić, rozweselić życie człowieka pracującego... Ale misją powieści ludowej jest także — uświadomić mu jego siłę, jego prawo, jego wolność, obudzić w nim odwagę i miłość ojczyzny".

Scena z nowego filmu reż. Martina Hellberga pt. TAJNE AKTA SOLVAY'U, ukazującego walkę robotników niemieckich z przestępczą akcją imperializmu. Na zdjęciu: odtwórcy głównych ról Raimund Schelcher i Harald Manni

Reżyser MARTIN HELLBERG pisze

do przyjaciół w Polsce

Drodzy Przyjaciele!

Nie wiem, czy wolno mi Was tak nazywać, ale myślę, że serdeczne przyjęcie, z jakim spotkał się u Was mój pierwszy film Skazana wioska, upoważnia mnie do tego. To, jak są przyjmowane nasze filmy, jest dla nas bardzo ważne, gdyż ciągle jeszcze obracamy się w kręgu zasadniczych problemów twórczości filmowej i dlatego nader uważnie analizujemy oddźwięk jaki nasze filmy wywołują.

Każda dyskusja na temat twórczości filmowej kończy się u nas prawie zawsze wezwaniem do nas, filmowców: „Twórzcie więcej, twórzcie lepsze filmy!"

Bierzemy sobie bardzo do serca te wezwania, a zwłaszcza głosy szerokich mas widzów, chociaż my, ludzie filmu, dawno już postawiliśmy sobie za cel uczynić im zadość. Szczera chęć współdziałania w wypełnianiu tych zadań doprowadziła nawet w moim szczególnym wypadku do zmiany zawodu: porzuciłem teatr dla filmu.

Jak sobie zapewne przypominacie, teatr niemiecki, który bawił u Was na gościnnych występach w 1951 roku, wystawił w Polsce dwie moje inscenizacje, a mianowicie: „Emilię Galotti" G. E. Lessinga oraz sztukę Waszego pisarza, Leona Kruczkowskiego „Niemcy" („Die Sonnenbrucks"). Zostałem wówczas jako kierownik drezdeńskiego zespołu również przez Was zaproszony. Stanąłem przed trudną decyzją. Był właśnie wrzesień i pozostawało już niewiele słonecznych dni dla zdjęć plenerowych Skazanej wioski. Zdecydowałem się pozostać. Zespół pojechał beze mnie, a ja później słuchając opowiadań moich zachwyconych kolegów przeżywałem piękne, utrwalające naszą prawdziwą przyjaźń dni, jakie spędzili we wspaniale odbudowującej się Warszawie. Ich opowiadania natchnęły mnie myślą stworzenia wspólnego filmu, w którym przedstawiona byłaby przyjaźń polskiego artysty, byłego partyzanta, z jego niemieckim kolegą.

Jak widzicie, nie brak pomysłów, które czekają na realizację. Jednak w tym roku nie mogliśmy Wam jeszcze zaofiarować bogatego wyboru filmów na zorganizowany w Polsce „Tydzień postępowej kultury niemieckiej", który nas serdecznie cieszy i napawa dumą.

Wraz z końcem 1952 r. zamykamy twórczą — miejmy nadzieję — pauzę w naszej produkcji. Żaden z rozpoczętych w tym roku filmów nie został ostatecznie ukończony. Także mój film pt. Tajne akta Solvay'u, którego wejście na ekrany zapowiadano na październik, jeszcze się nie ukazał. Chociaż ostateczne przeróbki i zmiany nie były duże, jednak powstałe przy tym trudności odwlekły jego ukończenie o kilka miesięcy. Myślę, że i on cierpi na tę samą chorobę, na którą chorują wszystkie filmy DEFY: porusza zbyt wiele problemów. Fabuła, która nie da się opowiedzieć w kilku zdaniach, jest niefilmowa. Pomyślcie o wszystkich wielkich dziełach sztuki. Wszystko co wielkie, jest proste. A wyjątki potwierdzają tylko regułę.

Z konieczności ta czy owa część filmu, z uwagi na jego metraż, staje się powierzchowna, nie może być dostatecznie pogłębiona. Rezultat: powtarzanie zdjęć dla lepszego rozwinięcia tego czy innego motywu. Skutek: tyle a tyle metrów taśmy musi w pewnym miejscu wejść do filmu, wobec czego w innym miejscu — tyleż musi wypaść. Co to są te „inne miejsca"? To jakiś „uboczny szczegół", jakaś „nic nie znacząca arabeska", jakieś wyłącznie „nastrojowe" zdjęcie — krótko: wszystko, co jest specyficzne właśnie dla danego filmu. Co pozostaje? Szkielet. Goła akcja. Bezpowrotnie rozbita kompozycja i rytm obrazów. Dzieło sztuki znikło — pozostał jedynie rezultat syntetycznego procesu.

Z obawy przed błędami niszczymy często to, cośmy stworzyli. I w dodatku jesteśmy z tego dumni. Bo jest to dla nas dowodem pewnego rodzaju poczucia odpowiedzialności. Wydaje mi się jednak, że często jest to po prostu brak cywilnej odwagi.

Rady udzielane nam przez prasę są na pewno szczere, ale kierowane pod fałszywym adresem. Co pomoże filmowcowi wskazówka, że film powinien być wesoły? Każdy z nas bardzo by chciał wywoływać śmiech. Dziennikarze troszczący się o szerokie oddziaływanie filmu piszą: „Miłość nie jest zakazana. Nasz czcigodny Prezydent mając lat 18 na pewno nie rozmawiał ze swoją dziewczyną tylko o sprawach produkcyjnych". Jak mi się wydaje, znaczna większość filmowców w DEFIE myśli tak samo. Zdajemy sobie z tego sprawę, ale tymczasem nasza publiczność traci cierpliwość, bo myśli, żeśmy zapomnieli o jej prawie do rozrywki.

Tym niemniej nie ma najmniejszych powodów do pesymizmu. Dzięki uchwałom powziętym przez KC Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, nastąpiła szeroko zakrojona reorganizacja naszej kinematografii. W nowej strukturze artystyczno-organizacyjnej każdy twórca filmowy będzie miał zapewnione celowe i właściwe wykorzystanie swego talentu.

Rada Artystyczna, złożona z wybitnych specjalistów filmowych, jest gwarancją, że w sicie komisji kwalifikacyjnych nowe odważne utwory nie będą przetrząsane tak długo, aż z nich prawie nic nie zostanie. Decyzje Rady zapadają zwykłą większością głosów i są obowiązujące. Wiemy przy tym, że nikt nie może i nikomu nie wolno pozbawiać artystę jego politycznej odpowiedzialności. Każdy musi zdać sobie sprawę z tego, że tylko prawdziwe dzieło sztuki spełnia dobrze swą polityczną misję. Stworzyć zaś dzieło sztuki może artysta tylko wtedy, gdy ma poczucie najwyższej odpowiedzialności przed narodem.

Takie, a nie inne musimy zająć stanowisko i mieć stale w pamięci słowa Fryderyka Engelsa wypowiedziane na temat powieści ludowej. Bo czymże jest film, jeśli nie żywą, obrazową powieścią? Engels pisał: „Zadaniem powieści ludowej jest umilić, rozweselić życie człowieka pracującego... Ale misją powieści ludowej jest także — uświadomić mu jego siłę, jego prawo, jego wolność, obudzić w nim odwagę i miłość ojczyzny".

Scena z nowego filmu reż. Martina Hellberga pt. TAJNE AKTA SOLVAY'U, ukazującego walkę robotników niemieckich z przestępczą akcją imperializmu. Na zdjęciu: odtwórcy głównych ról Raimund Schelcher i Harald Manni

PRACA WYRÓŻNIONA II NAGRODĄ NA KONKURSIE JUBILEUSZOWYM „FILMU"

Kilka nieudanych prób i jeden projekt

Pokój w Domu Akademickim. Alinka siedzi skulona na łóżku. Obok niej stos czystych i zapisanych kartek papieru. Na łóżku, na stole, na krzesłach i na podłodze porozrzucane egzemplarze tygodnika „Film". Kosz do śmieci pełen jest zapisanych, zmiętych kartek papieru. Podobne kartki walają się także po podłodze wokół kosza. Na stole kilka broszurek: książkowe wydania scenariuszy filmowych. Na łóżku i podłodze pełno ścinków drzewa z temperowanych ołówków. Alinka pisze, kreśli, mnie kartkę i wrzuca do kosza.

Delikatne pukanie.

— Proszę — mruczy Alinka nie przerywając pisania na nowej kartce.

W drzwiach staje Andrzej.

ANDRZEJ *(rozgląda się zdumiony po pokoju)* — Cóż to za bałagan?

ALINKA — Siadaj i chwilę poczekaj. (Nie przerywając pisania wskazuje ręką na krzesło, gdzie piętrzy się stos numerów „Filmu").

ANDRZEJ *(podchodzi do stołu, przegląda pisma i książki)* — Wytłumacz mi wreszcie, co to wszystko ma oznaczać?

ALINKA — To wszystko wina „Filmu". *(Zmięta kartka papieru frunęła nad głową Andrzeja w kierunku kosza).* — „Film" ogłosił konkurs z okazji 200-nego numeru tygodnika, a ja już setną kartkę papieru wrzucam do kosza i nic nie mogę napisać.

ANDRZEJ *(przekłada tygodniki z krzesła na stół i siada wygodnie)* — A co chcesz napisać?

ALINKA — Scenariusz.

ANDRZEJ — Scenariusz?

ALINKA — Tak, scenariusz filmowy. Cóż w tym dziwnego? Narzekają ciągle na brak scenariuszy.

ANDRZEJ — Ach, więc to jest konkurs na scenariusz?

ALINKA — Nie, właściwie to wcale nie na scenariusz, ale ja w ogóle chciałabym napisać scenariusz filmowy.

ANDRZEJ — Nie bardzo cię rozumiem. No, ale — dobrze, na jaki temat chcesz pisać?

ALINKA *(namyśla się chwilę)* — Mam ochotę napisać o nas, o naszym studenckim życiu, o pierwszych krokach w pracy zawodowej. O tym jak kolektyw zetempowski potrafi zmienić wahających się, skłonić ich do rzetelnej pracy. O choćby taki Rewiński... ale to właściwie postać epizodyczna. Główne role przeznaczyłam...

ANDRZEJ — No, cóż, o ile sobie przypominam, takiego filmu jeszcze nie było, temat ciekawy, jeśli uwazasz, że potrafisz — spróbuj napisać.

ALINKA — Spróbuj napisać! Już próbowałam, ale to nie takie proste *(spogląda wymownie na kosz pełen pomiętych kartek).* — Scenariusz... powiedz mi, właściwie co to jest scenariusz?

ANDRZEJ — No jak to? *(śmieje się z niedowierzaniem)* — Tekst na podstawie którego opracowuje się film.

ALINKA — No dobrze, ale co taki tekst powinien zawierać?

ANDRZEJ — Jak to co? No, przebieg akcji, opis scen, dialogi...

ALINKA — Hm... przebieg akcji? Opis scen? Dialogi? Cieszę się, że i tym razem się zgadzamy. Ja też tak początkowo sądziłam. Ale, posłuchaj *(sięga po jedną z broszur).* — To jest książkowe wydanie scenariusza filmu „Młodość Chopina" *(przewraca kartkę i czyta półgłosem)* — Opracowano na podstawie scenopisu Aleksandra Forda, napisanego według nowel itd. itd., opracowanie dialogów Leon Kruczkowski. Scenopis (to chyba opis scen) — Forda. Dialogi — Kruczkowskiego. Przebieg akcji — z nowel czterech autorów. Co wobec tego ukrywa się pod tajemniczym pojęciem scenariusz?

ANDRZEJ — Przestań mnie zamęczać. Przecież wiesz, że nie interesuję się specjalnie filmem. Ale powinnaś to wiedzieć sama. Jesteś stałą czytelniczką „Filmu" — masz tu tyle numerów.

ALINKA — Tu nic nie ma na ten temat.

ANDRZEJ — W dwustu numerach „Filmu" nie ma ani słowa na temat scenariuszy?

ALINKA — Naturalnie, że piszą na temat scenariuszy, ale właściwie najwięcej to o ich braku. A ja bym chciała wiedzieć jak wygląda techniczna strona pisania scenariuszy. Muszą być przecież jakieś zasady. A na ten temat nic w „Filmie" nie znalazłam. Popatrz, tutaj *(otwiera jeden z numerów tygodnika)* — wyjątek ze scenariusza „Młodość Chopina" — podział na sceny i sekwencje. A tu *(otwiera inny numer)* — wyjątki ze scenariusza „Przygoda na Mariensztacie" — to wygląda zupełnie inaczej...

ANDRZEJ — Hm... rzeczywiście. A jak wyglądają teksty scenariuszy w książkach?

ALINKA — Zobacz! *(podaje mu jedną z książeczek).*

ANDRZEJ *(przegląda)* — Tak, to jest raczej w formie opowiadania. Ale wiesz co? Postaraj się przeczytać tekst jakiegoś oryginalnego scenariusza na podstawie którego zrealizowano film.

ALINKA *(zrezygnowana)* — Owszem, starałam się, lecz jest to niemożliwe. Rękopisy są w archiwum i żadna siła nie zdoła ich stamtąd wyciągnąć.

ANDRZEJ — A gdybyś się zapisała na wydział scenariopisarski przy PWSF? Na pewno taki jest.

ALINKA — Nie ma.

ANDRZEJ — No to cóż ja ci mogę więcej poradzić?

ALINKA — O to chodzi, że ty nic, ale „Film" mógłby i dlatego właśnie piszę.

ANDRZEJ — Ale po co te stosy zapisanych kartek? Można było sprawę ująć w kilku zdaniach.

ALINKA — Tak, ale to są próby napisania scenariusza, a ponieważ (z winy „Filmu") nie wiem jaką powinien mieć formę, więc ujęłam go w kilku wariantach: — część pierwsza — opowiadanie filmowe, część druga — z podziałem na sceny, trzecia — to tak jak w tych książeczkach, a czwarta — tajemniczy scenopis i dialog, piąta będzie najkrótsza — projekt.

ANDRZEJ — Projekt czego?

ALINKA — Stałego kącika w tygodniku „Film" pod ewentualnym tytułem: „Praca nad filmem", „Ludzie filmu o swej pracy", „Warsztat filmowy" lub po prostu „Jak powstaje film"... Wyobrażam to sobie jako cykl popularnych artykułów na temat pracy nad tworzeniem filmu, począwszy np. od zasad pisania scenariuszy...

ANDRZEJ — A ty nic, tylko o scenariuszach. Ale wiesz pomysł jest niezły. Ja się specjalnie nigdy filmem nie interesowałem, ale ciekawi mnie jednak praca operatora. I myślę, że wiele pytań dotyczących technicznej strony tworzenia filmu napływa do redakcji tygodnika „Film". Można by na tych pytaniach opierać wywiady z filmowcami, tłumaczyć pewne kwestie na przykładach ze zrealizowanych już lub nakręcanych obecnie filmów polskich...

ANDRZEJ — Ależ Alinko, przestań wreszcie notować naszą rozmowę — to już piąta kartka. Przecież tego nikt nie przeczyta.

ALINKA — Ej, dziennikarzu, a nie wiesz o tym, że wszystkie listy czytelników muszą być w redakcji dokładnie czytane. Zresztą ja piszę na konkurs d o w o l n y temat filmowy, a więc może być d o w o l n e j długości. A piszę na konkurs dlatego, bo sądzę, iż w jubileuszowym nastroju redakcja „Filmu" może prędzej przychyli się do mojej prośby.

ANDRZEJ — No i mojej, oczywiście.

ALINKA — Dobranoc! — *(mruknęła, ziewnęła i położyła ołówek).*

GRAŻYNA WIELUŃSKA
(Kraków)

---

4 RYSUNKI O TEMATYCE FILMOWEJ

III NAGRODA NA KONKURSIE JUBILEUSZOWYM

Rysował
KAZIMIERZ WIŚNIAK
(Łódź)

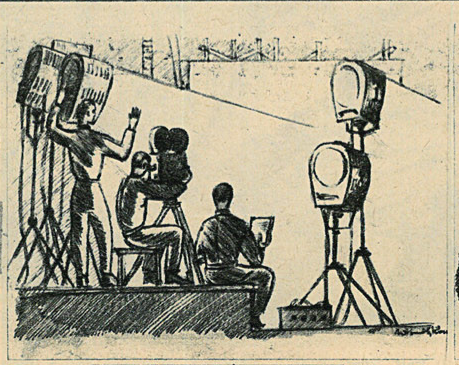

W ateliер filmowym

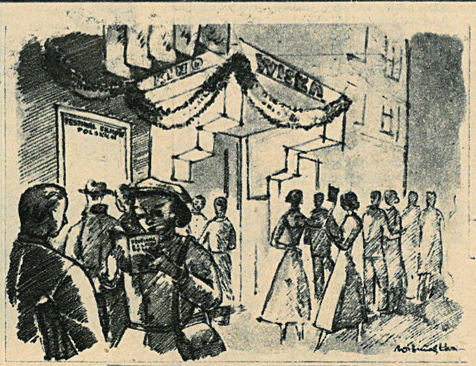

Dni Filmu Polskiego

Redakcja „Filmu" w porozumieniu z Departamentem Repertuaru i Studiów Centralnego Urzędu Kinematografii oraz Centralą Wynajmu Filmów ogłasza:

ANKIETĘ NOWOROCZNĄ

„POMAGAMY UKŁADAĆ REPERTUAR KIN"

Wszyscy Czytelnicy, biorący udział w Ankiecie, przyślą odpowiedź na dwa pytania:

Jakie filmy wyświetlane na ekranach w roku 1952 podobały mi się najbardziej i dlaczego?

Jakie tematy powinna podjąć w najbliższym czasie polska kinematografia?

W odpowiedzi na pierwsze pytanie należy wymienić najlepsze (zdaniem wypowiadającego się) filmy z różnych działów tematycznych. A więc np.: najlepszy film historyczny, wojenny, młodzieżowy, obyczajowy, najlepszą komedię itp. Ale można również wymienić i umotywować tylko jeden film.

Odpowiadając na drugie pytanie, trzeba się zapoznać przedtem z tematami filmów fabularnych, podjętymi już przez polską kinematografię. Przegląd tych filmów podajemy w numerze na str. 2—3.

Każdy, kto weźmie udział w ankiecie, może wygrać jedną ze **100 cennych nagród,** wśród których znajdują się:

RADIO
ADAPTER
NARTY
SCENARIUSZE FILMOWE
FOTOSY
i POWIEŚCI, które oglądaliśmy na ekranach

Nagrody będą rozlosowane wśród wszystkich uczestników, którzy odpowiedzą na pytania Ankiety do dnia 1 lutego.

Życzenia i uwagi Czytelników, biorących udział w Ankiecie, będą w miarę możności uwzględniane przez Centralny Urząd Kinematografii przy produkcji nowych filmów polskich i wprowadzaniu na ekrany nowych obrazów.

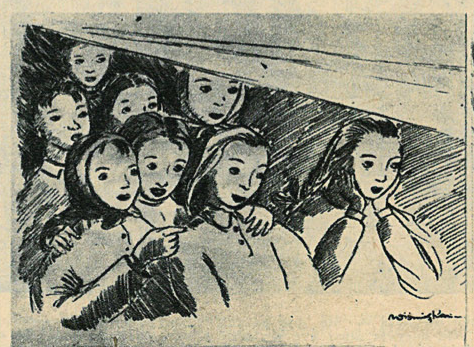

W kinie wiejskim

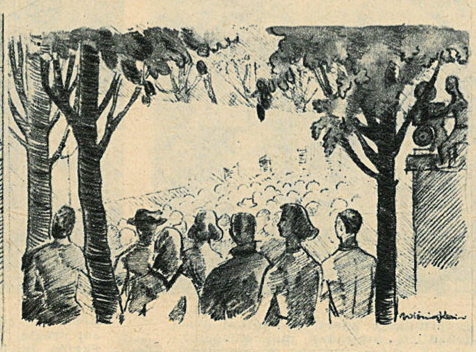

Kino w Parku Kultury

UPRASZA SIĘ O NIEBICIE BRAW

Wiadomości jakie dotarły do naszej redakcji składają się w sumie na typową charakterystyczną historyjkę, której akcja złożona jest z następujących faktów węzłowych:

W Teheranie (Iran) wyświetlano po raz pierwszy polski film „Ulica Graniczna".

Publiczność okazuje wyjątkowe zainteresowanie filmem.

Właściciel kina zbija kasę.

Publiczność, która w swoim kraju walczy z obcym i rodzimym faszyzmem, reaguje szczególnie żywo — oklaskuje film. Wznosi przy tym okrzyki *„Precz z faszystami!"*, *„Niech żyje pokój!"*.

Tu — oczywiście — filmem interesować się zaczyna również i... policja.

Pod jej naciskiem zjawiają się na ekranie przed filmem oryginalne napisy: *„Uprasza się o niebicie braw i zachowanie spokoju"*.

A publiczność teherańska? Dalej nagradza nasz film brawami i wznosi okrzyki antyfaszystowskie i pokojowe.

I teraz nie pomagają już żadne wysiłki zatroskanego o stratę dobrych zysków właściciela kina — film po dziesięciu dniach schodzi z ekranu.

Dlaczego taki bieg wydarzeń nazwałem typową, charakterystyczną historyjką?

Filmy polskie — mimo czasem swoich takich czy innych niedociągnięć — ukazują prawdę tradycji narodowej, prawdę walki wyzwoleńczej z ciemnymi siłami faszyzmu, prawdę nowego, radosnego budownictwa — jest to zjawisko typowe dla kraju, którego sztuka walczy o miano sztuki realizmu socjalistycznego.

Ta nasza prawda jest porywająca swą historyczną słusznością, swym umiłowaniem wolności, umiłowaniem człowieka, i to nie tylko dla nas, ale i dla innych narodów, zwłaszcza tych, które walczą o swoją wolność — i to nazywam zjawiskiem typowym.

Policja burżuazyjnego aparatu państwowego stosuje wszelkie możliwe środki, aby hamować wzrost świadomości i rewolucyjności narodu, hamować rosnącą aktywność mas skupiających się coraz liczniej pod hasłem obrony pokoju — i to wreszcie jest niewątpliwie zjawisko charakterystyczne.

Zróbmy krok naprzód, poza teherańską przygodę filmu „Ulica Graniczna". Wezwanie: *„Uprasza się o niebicie braw i zachowanie spokoju"* nie pomogło policji teherańskiej. Nie pomoże jej również i to, że spowodowała zdjęcie „Ulicy Granicznej" z ekranu.

Z nieprzepartą siłą rośnie i rosnąć będzie wola walki narodów o wolność i sprawiedliwość społeczną, rosnąć będzie nienawiść narodu Iranu do obcego imperializmu, grabiącego Iran, i do rodzimej burżuazji grabiącej naród.

Ka.

Fanfan Tulipan

Fanfan Tulipan?! A któż to taki? Obieżyświat i wagabunda, dzielny wojak mimo woli. Ulubieniec dziewcząt i opiekun dzieci. Cięty żart, ostra szpada, miękkie serce i rogata dusza — oto i cały nasz Fanfan. Nie cierpieli go możni tego świata i kochał lud. Imię tego bohatera normandzkich podań ludowych znane jest we Francji lepiej niż imię niejednego z marszałków, choć przecież Fanfan nigdy właściwie nie istniał. Wyobraźmy sobie jednak, że był poddanym króla Ludwika XV i przenieśmy się w połowę wieku XVIII...

1

3

Orszak rozdrażnionych ojców, wiodący niefortunnego adoratora spotkał niespodziewanie cygankę na drodze. — Dokąd cię prowadzą, mój chłopcze? — Na stracenie, cyganko, chcą mnie ożenić. Lecz cyganka przepowiada Fanfanowi inną przyszłość: — Widzę cię w bogatym stroju, na białym koniu. Okryjesz się sławą i pokocha cię królewska córka, jeśli zaciągniesz się nie zwlekając do wojska. Czeka cię wspaniała przyszłość.

6

Zenić się czy wojować — oto jest pytanie. Fanfanowi nie w smak jedno ani drugie. Ale decyzja musi być szybka. A więc tuż przed ślubem uciekł Fanfan teściowi i narzeczonej i oddał się pod opiekę wąsatego siernanta, który przyjechał werbować żołnierzy. Aby Marion nie została po nim „wdową", oddaje swój woreczek złota, premię za wstąpienie do wojska, swemu legalnemu następcy — kandydatowi na męża Marion.

7

1 Jaką to sławną bitwę oglądamy? Czy to naprawdę takie ważne? Czyż wszystkie sławne bitwy nie są do siebie podobne? Oto Ludwik XV na białym koniu, z lunetą w ręku przypatruje się walce otoczony swymi marszałkami. Ludwik XV był to król, który gubił czasami swój kapelusz, lecz nigdy nie tracił zimnej krwi. I teraz jej nie traci, choćby dlatego, że dzieli go od szabel i kul nieprzyjaciela bezpieczna odległość.

2 Wojna była jedyną rozrywką królów, w której lud brał udział. Tak oto walczyły pułki Pikardii, Akwitanii, Burgundii. Ta „koronkowa" wojna trwała 7 lat. A gdy już liczba zabitych przewyższyła liczbę pozostałych przy życiu, a pułki topniały dalej, wówczas wyruszyli w drogę werbunkowi, kusząc spokojnych ludzi pieniędzmi i sławą. Czy chcecie żyć bez troski i umierać bez żalu? Wstąpcie do naszego dzielnego pułku.

3 Nie łatwo jednak namówić spokojnych mieszkańców Normandii, aby nadstawiali swoją skórę dla kaprysu monarchy. Wojaczka się im nie uśmiecha. Chętnie natomiast pomogą szukać sąsiadowi córki, która mu zginęła. Gdzie? Z kim? Wiadomo — z kim! Z tym hultajem i przybłędą — z Fanfanem. Schowani za stogiem siana Fanfan i Marion nie spodziewają się nawet, że na miejsce schadzki przybędzie niebawem cała wieś.

4 — Mam cię, włóczykiju! Zerwałeś kwiat, zbieraj owoce. Ożenisz się z Marion, albo jestem kpem — woła groźnie ojciec panny. — Myślę, że to drugie. Nie ożenię się z tobą, Marion, przysięgam ci na... rogi twego papy — odpowiada z gracją Fanfan. Sytuacja nie przedstawia się wcale różowo. Już go związali, już go prowadzą do wioski. Nie ma rady. Trzeba będzie chyba długo pokutować za lekkomyślność, za błędy młodości...

7 Lecz co to? Fanfan w niebezpieczeństwie! Nasz dzielny wojak jadąc do pułku, zauważył po drodze jak banda zbójców napadła w lesie na przejeżdżającą karocę i w pojedynkę rzucił się na pomoc. Białą bronią i pistoletem, skacząc i wrzeszcząc, kopiąc i gryząc walczył w lesie z całą zgrają uzbrojonych opryszków. Z dwoma, z trzema, z pięcioma na raz dawał sobie radę. Dzielny obrońca dokonywał cudów waleczności.

8 Sytuacja z każdą chwilą stawała się groźniejsza. Napastnicy uzyskali wyraźną przewagę. W ładne opały wpadł nasz wojak mimo woli. Pewnie żałuje, że nie posłuchał ojca Marion. Ale jak się skończy nierówna walka? Czy sprawdzą się wróżby cyganki? Jaki los czeka niedoszłego zięcia króla? O tym wszystkim dowiemy się dopiero w następnym numerze, w którym przedstawimy dalsze dzieje Fanfana Tulipana.

(Dalszy ciąg nastąpi)

DOLINA ŚMIERCI

Przeżycia wojenne pozostawiły na wszystkich narodach w krajach okupowanych przez faszystów głębokie ślady. Literatura, teatr i film często wracają do „czasów pogardy", a w obliczu narastających prądów neofaszystowskich na Zachodzie dzieła te mają nie tylko znaczenie historyczne, ale są dla wszystkich ostrzeżeniem.

Kinematografia czechosłowacka często sięga do tematyki okupacyjnej i posiada już w tej dziedzinie wiele interesujących osiągnięć. W pamięci widza głęboko utkwiły dzieje bohaterów takich filmów, jak *Ludzie bez skrzydeł*, *Wilcze doły* czy *Zasadzka*. Nowy film *Dolina śmierci* — powiedzmy to od razu — nie osiągnął jednak poziomu swych poprzedników.

Rzecz dzieje się podczas okupacji hitlerowskiej w niewielkiej wiosce czeskiej, położonej w podgórskiej okolicy. Czas odmierzany jest kolejnymi komunikatami radiowymi ze stalingradzkiego pola bitwy. Słucha ich konspiracyjnie grupa mieszkańców wsi. Autorzy filmu chcieli niewątpliwie pokazać, w jaki sposób decydujące zmagania Armii Radzieckiej i zwycięstwo stalingradzkie wpływało na ducha i postawę ludności w odległej, zapadłej wsi czeskiej, jak mobilizowało ich do walki.

Niestety, scenarzyści nie potrafili dostatecznie zróżnicować postaci bohaterów. Mamy w filmie typy pozytywne — ludzi przekonanych i o zwycięstwie, i o tym, że trzeba zwycięstwu torować drogę, oraz typy zdecydowanie negatywne — nagrodzony za swe „zasługi" czeskim majątkiem, pułkownik Ritter von Schiess i jego sługus Karel, któ-

rzy wierzą w „1000-letni Neuordnung" hitlerowskiej Rzeszy.

Konflikt między nimi jest o tyle pozbawiony głębszej perspektywy, że Karel swe poglądy wykłada przy każdej okazji i cała wieś ma go za zdrajcę, a pułkownik Ritter von Schiess od początku do końca filmu milczy. Brak tu jakiejś linii rozwojowej.

Najbardziej jednak problematyczną postacią jest przybysz z miasta, który przedarł się do wsi przez poligon i jest ranny. Przez cały film leczy on swe rany i na samym końcu, opuszczając wieś wygłasza przemówienie o potrzebie walki z wrogiem. Takie ustawienie tej postaci nie jest szczęśliwe, bo nie mówi widzowi, jak pojmowali walkę z okupantem robotnicy-komuniści i jak przyczyniali się do konsolidowania antyfaszystowskiego frontu wsi. Przedstawienie robotnika jako bliżej nieokreślonego przybysza i to w roli dość biernej, a nie typowej zarówno dla bliższej i dalszej przeszłości roli motoru walki wyzwoleńczej — jest poważnym błędem scenariusza, który w dużym stopniu zaciążył nad filmem.

Dalszą wadą jest pewien schematyzm wielu postaci. Jest ich przy tym chwilami tak dużo, że widz z trudem je rozpoznaje. Brak indywidualizacji osób dramatu przeszkadza nam zżyć się z nimi i przejąć ich perypetiami.

Najmniej wiemy o tym, co myśli ponury Ritter von Schiess, który ani razu nie otwiera ust. Nie komentuje nawet faktu solidarnej ucieczki całej wioski spod jego jeszcze nieujawnionych rządów. Komentarz dają za niego scenarzyści. Gdy pułkownik patrzy za odjeżdżającymi — przy czym na jego twarzy nie maluje się żadna myśl — komentator ogłasza ostateczne zwycięstwo radzieckie pod Stalingradem. Komentarz ten ma w zamierzeniu autorów stawiać pułkownika w zupełnie innym położeniu niż on przypuszcza, ale ponieważ jest skierowany tylko do widowni (bo pułkownik go nie słyszy) w dużym stopniu chybia celu.

Niedociągnięć tego typu jest w scenariuszu wiele. Wskutek tego obraz wsi czeskiej w latach okupacji hitlerowskiej, ukazany w tym filmie, nie wypada przekonywająco, jest zbyt powierzchowny, za mało oparty na autentycznych faktach walki ludu czeskiego z okupantem, które znamy.

Pozostaje sprawa pretensjonalnego tytułu: *Dolina śmierci*. Scenarzyści w jednej z pierwszych scen dość nieporadnie wprowadzili do akcji mostek przerzucony nad górskim wąwozem. Zgodnie z regułą dramatyczną, że fuzja ukazana w pierwszym akcie musi w ostatnim wystrzelić — mostek ten wali się w przepaść grzebiąc szlachetnego ojca i niecnego syna. Przedtem jeszcze w mostek trafia zabłąkany pocisk z poligonu, aby nikt nie wątpił, że mostek się zawali. Nikt też nie wątpi. Ale pointa wygląda nazbyt sztucznie.

W niepogłębionych psychologicznie rolach dobrzy aktorzy nie potrafili wiele dać z siebie.

Dużo natomiast dało naprawdę łódzkie laboratorium: doskonałą kopię, która zachowuje wszystkie tony czerni i bieli, i posiada wyraźne napisy. Dowód, że jak chce, to potrafi. A więc prosimy — jak najczęściej!

LEON BUKOWIECKI

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

TARAS SZEWCZENKO

Scenariusz i reżyseria: **Igor Sawczenko.**
Zdjęcia: **A. Kolcatyj, D. Demucki i J. Szekker.**
Muzyka: **B. Łatoszyński.**
Wykonawcy: **S. Bondarczuk** (Szewczenko), **W. Czestnikow** (Czernyszewski), **N. Timofiejew** (Dobrolubow), **J. Pierewierziew** (Sierakowski), **M. Kuźniecow** (Skobielew), **L. Masocha** (Kostomarow), **D. Milutienko** (Uskow), **D. Szpringfeld** (Kulisz), **M. Nazwanow** (Car Mikołaj I) i inni.
Produkcja: **Wytwórnia Filmów Fabularnych w Kijowie — 1951.**

Barwny film biograficzny, ukazujący tragiczne koleje losu wielkiego poety ukraińskiego, który swą sztuką walczył o wolność ludu

FANFAN TULIPAN
(Fanfan la Tulipe)

Scenariusz: **René Wheeler i René Fallet.**
Reżyseria: **Christian Jaque.**
Zdjęcia: **Christian Matras.**
Muzyka: **Maurice Thirlet i Georges van Parys.**
Wykonawcy: **Gerard Philipe** (Fanfan Tulipan), **Gina Lollobrigida** (Adeline), **N. Roquevert** (Fier-a-Bras), **O. Hussenot** (Tranche-Montagne), **M. Herrand** (Ludwik XV), **J. M. Tennberg** (Lebel, kamerdyner), **N. Bernardi** (La Franchiss), **G. Page** (Markiza Pompadour) i inni.
Produkcja: **„Filmes Ariane" i „Amato Produzione" — 1952.**

Pełne humoru i brawury przygody bohatera francuskich podań ludowych, Fanfana Tulipana — rozgrywające się w XVIII wieku

RADZIECKIE FILMY RYSUNKOWE

Tegoroczny festiwal filmów radzieckich przyniósł szczególnie bogaty plon w dziedzinie kinematografii multiplikacyjnej. Zobaczyliśmy kilkanaście barwnych krótkometrażowych kreskówek i szereg średnich metraży, stanowiących część kilkuletniego dorobku moskiewskiej wytwórni „Sojuzmultfilm". Wszystkie one są dowodem dalszego doskonalenia zarówno techniki, jak i artyzmu tej dziedziny sztuki filmowej przez realizatorów radzieckich, a gorące przyjęcie, jakie zgotowała im nasza młodociana i starsza widownia, świadczy, iż film rysunkowy jest zawsze mile witanym gościem na naszych ekranach. Szkoda tylko, że gościem tak rzadkim.

Radzieckie kreskówki, które złożyły się na trzy wyświetlane obecnie programy kinowe, możemy podzielić pod względem tematycznym na kilka grup. Jedna z nich obejmuje współczesne powiastki dla dzieci, rozgrywające się w świecie zwierząt lub zabawek, z bardzo przystępnie i silnie akcentowanym sensem dydaktycznym. Dalszą grupę tworzą bajki oparte na motywach ludowych z tradycyjnymi postaciami baśniowych bohaterów: królów, królewien, złych macoch i Baby Jagi — ukazujące walkę i triumf dobrego nad złym. Wreszcie — adaptacje znanych utworów literatury klasycznej.

W pierwszej grupie zasługuje przede wszystkim na wyróżnienie znakomity film *Niegrzeczny Fiedia*. Opowiada on historię niezdyscyplinowanego chłopca, który na ścianie klasy w świeżo odremontowanym budynku szkolnym narysował figurkę zabawnego jegomościa i nie chciał się do tego przyznać. Akcja powiastki rozwija się nadzwyczaj pomysłowo, realizatorzy wykorzystują tu olbrzymie możliwości, jakie daje film rysunkowy: pozwalają narysowanej figurce zejść ze ściany i udać się na poszukiwanie niegrzecznego chłopca. Rysowany jegomość przeżywa po drodze różne perypetie, spotykając na ulicy podobne do niego dziecięce rysunki, które również ożywają. Świetny jest moment buntu zabawek w pokoju psotnego Fiedii; wraz z uciekającymi zabawkami odmaszerowują także w zwartym szyku żołnierze, śpiewając piosenkę: „U Fiedii Zajcewa nie będziemy służyć...!". Obok głównego bohatera, którego sylwetka została trafnie uchwycona w rysunku i ruchu, wspaniały jest stary woźny w szkole, który nie może się połapać w „diabelskich sztuczkach" ze znikającymi rysunkami.

Film *Niegrzeczny Fiedia*, zarówno pod względem artystycznym (przejrzysta fabuła, znakomite pomysły sytuacyjne, dobry rysunek), jak i pedagogicznym, może być wzorem filmu dziecięcego. Ale i dorosłych widzów bawi doskonale.

Podobnymi walorami odznacza się kreskówka *Zaj i Czyk*, która poprzez perypetie dwóch zajączków ze sklepu z zabawkami pokazuje, jak należy i nie należy poruszać się na ulicy, po prostu — uczy przechodniów prawideł ruchu ulicznego. Jeden z zajączków, swawolny i niespokojny, śpieszy się bardzo na koncert i nie zwraca zupełnie uwagi na ruch uliczny, postępuje wbrew przepisom i zwyczajom i w rezultacie o mało nie ginie pod kołami pojazdów. Następuje świetna pointa końcowa: lekarz zabawek, stary doktor Ojboli, reperuje pacjentowi połamane nogi, karci go, a w końcu zwraca się do widowni — ostrzega dzieci, że z ludźmi sprawa nie jest tak prosta jak z zabawkami, bo prawdziwej nogi nie potrafi przyszyć nawet doktor Ojboli.

I tu nieskomplikowany w linii rysunek, zabawne, przekonywające sytuacje, przyjemne barwy — składają się na celną, także pod względem plastycznym, całość.

Dalsze kreskówki, jak np. *Wróbel samochwała* i *Leśni wędrowcy*, przenoszą nas w świat zwierząt, w którym rozgrywają się jak najbardziej ludzkie sprawy. Poprzez przygody czworonożnych i skrzydlatych bohaterów autorzy mówią o tym, do czego prowadzą jednostkę ujemne cechy charakteru, jak utrudniają one życie i przeciwnie, jak wielkie znaczenie ma dla każdego, kto żyje w gromadzie — koleżeńskość, skromność, solidarność, posłuszeństwo, odwaga.

Poza walorami pedagogicznymi w filmach tych zasługuje na uwagę dobre zróżnicowanie postaci zwierzęcych oraz malarskie traktowanie tła krajobrazowego (np. w filmie *Wróbel samochwała*).

Do tradycyjnych motywów baśniowych nawiązują filmy *Bajka o śpiącej królewnie*, oparta na utworze Puszkina, *Gęsi Baby Jagi*, *Czarodziejski kufer* i inne. Wszystkie one stanowią dalszy krok na drodze stworzenia filmu baśniowego, przepojonego

folklorem i poezją, w którym walory scenariuszowe, plastyczne i muzyczne łączą się w harmonijną, w jednolitym stylu utrzymaną całość. Pod każdym względem przewyższają one znane nam z lat poprzednich kreskówki radzieckie — *Konik-garbusek* i *Bajka o rybaku i rybce*.

Znacznie słabiej od omawianych filmów wypadła ekranizacja gogolowskiej *Nocy wigilijnej*, której autorzy nie potrafili wyzyskać możliwości filmu rysunkowego dla odtworzenia na ekranie elementów fantastyki bogato rozsianych w całym opowiadaniu Gogola. W filmie razi naturalistyczne potraktowanie postaci bohaterów, których sylwetki i ruchy są jak gdyby tylko kopią gry żywych aktorów.

Słabą stroną opracowania polskiego radzieckich kreskówek jest przekład tekstów wierszowanych, niezgrabny i chwilami zbyt dowolny. Szkoda, że nie powierzono go któremuś z naszych poetów. Radzieckie filmy rysunkowe w pełni na to zasłużyły.

JAN ŁĘCZYCA

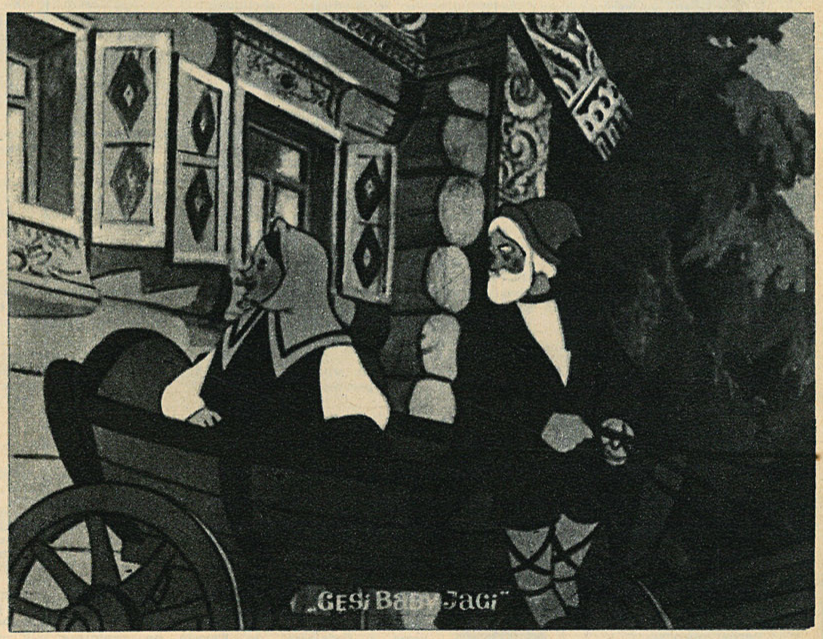

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

NAUCZYCIEL
(Uczitiel)

Scenariusz i reżyseria: **Sergiusz Gerasimow.**

Zdjęcia: **W. Jakowlew.**

Muzyka: **W. Puszkow.**

Wykonawcy: **Borys Czirkow** (Stiepan Lautin), **Tamara Makarowa** (Grunia), **P. Wołkow** (jego ojciec), **W. Pomierancewa** (jego matka), **L. Szalapina** (Maria, jego siostra), **W. Tielegina** (Stiepanida), **N. Nazarow** (dziad Siemion) i inni.

Produkcja: „Lenfilm" — 1939.

Historia nauczyciela, który po studiach powraca do rodzinnej wsi, by pracować nad podniesieniem poziomu kulturalnego jej mieszkańców

UCZNIOWSKI REWIR
(Milujeme)

Scenariusz: **B. Brzezovsky, J. Stano, V. Kubasek i J. Novotny.**

Reżyseria: **Vaclav Kubasek i Jaroslav Novotny.**

Zdjęcia: **Jaromir Holpuch.**

Muzyka: **Dalibor C. Vaczkarz.**

Wykonawcy: **Jaroslav Prucha** (Marzec), **Fr. Peterka** (Gavrecky), **Jarmila Kruliszova** (Mirka), **Oldrzich Lukesz** (Barvik), **Vl. Hlavaty** (inż. Hruzek), **Jaroslav Vojta** (Saladyga), **Fr. Hanusz** (inż. Lauda) i inni.

Produkcja: **Ceskoslovensky Statni Film — 1951.**

Film z życia uczniów szkoły górniczej, którzy dzięki pełnej poświęcenia pracy i czujności rozbudowują kopalnię i zwalczają sabotaż

SPRAWA PIOTRA PIERWSZEGO

Ob. JJS z „Tygodnika Powszechnego" tak zaczyna swoją recenzję z „Piotra I" Tołstoja i Pietrowa:

Przenoszenie wielkiej literatury na ekran jest zawsze operacją, która budzi pewne obawy. Sfilmowanie „Piotra I" według wspaniałego dzieła Aleksego Tołstoja to sprawa wyjątkowo trudna. Jak tu zamknąć w dwóch godzinach powieść — powódź, powieść o setce konfliktów i wątków... Realizatorzy musieli dokonać daleko idącej selekcji faktów i wątków, a nawet zdecydować się na wiele dowolności w stosunku do tekstu.

Istotnie, sfilmowanie powieści Tołstoja „Piotr I" to zadanie niewiarygodnie trudne. Więcej — chyba niewykonalne. Jak to niewykonalne? — żachnie się ob. JJS — A film? Otóż film... ale oddajmy głos J. Bossakowi, autorowi przedmowy do wydanego niedawno scenariusza filmu „Piotr I":

Utarł się pogląd, jakoby film „Piotr I" był ekranizacją świetnej powieści Aleksego Tołstoja. Jest to pogląd błędny. Scenariusz filmu powstał w rezultacie odrębnego procesu twórczego, który bynajmniej nie sprowadzał się do preparowania materiału powieściowego pod kątem widzenia możliwości i potrzeb widowiska filmowego... Jest to dzieło samodzielne, inaczej zorganizowane, wyposażone w wiele cech nowych, odrębnych, dzieło, sięgające częściowo do nietkniętego powieścią okresu dziejów... Scenariusz dostarczył nowych materiałów powieściopisarzowi. Materiały te powinny były wejść do trzeciego tomu „Piotra I", który pod względem chronologii historycznej miał się częściowo pokrywać z drugą serią filmu. Niestety, Tołstoj trzeciego tomu nie zdążył napisać.

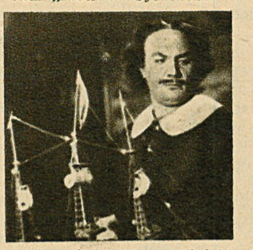

I o jego twórczym zamyśle biografowie sądzić mogą teraz właśnie z filmu, który pozostał bogatą, ale odrębną pozycją twórczości wielkiego pisarza. (płaż)

O kulturę obsługi widza

Z uznaniem witają nasi czytelnicy wprowadzenie stałej rubryki **„O kulturę obsługi widza"** oraz ogłoszoną w n-rze 47(208) akcję **„Widz — gospodarzem kina"**. Nadchodzi do naszego działu coraz więcej korespondencji z całej Polski — dowód, że hasła narady w Szczecinie zostały podjęte przez społeczeństwo. Przypominamy, że korespondencje powinny być **podpisane** nazwiskiem, adresem i zawodem wysyłającego (których to danych na życzenie nie publikujemy), anonimów bowiem nie bierzemy pod uwagę. W związku z tym prosimy ob. ob. M. Karta z Warszawy i J. K. z Katowic o uzupełnienie swych ciekawych korespondencji danymi o sobie. „Czy w tej rubryce będziecie zajmować się tylko brakami w pracy kin?" — pytają niektórzy czytelnicy. Nie! Walczyć o wyższy poziom obsługi widza chcemy także przykładami dodatnimi. Oto one:

1000 KARNETÓW FESTIWALOWYCH W MRĄGOWIE

„Kino „Mazur" w Mrągowie, wyświetlając radzieckie filmy festiwalowe, cieszy się wielkim powodzeniem, o którym świadczy nie tylko wypełniona po brzegi widownia, lecz również 1000 sprzedanych karnetów abonamentowych" (koresp. G. Jeromina). Tysiąc karnetów w miasteczku liczącym kilka tysięcy widzów — to się nazywa organizowanie widowni! Brawo, „Mazur"!

NIEKULTURALNY WIDZ W KRZYWYM ZWIERCIADLE SATYRY

„Wchodząc do kina „Bałtyk" w Legnicy mimo woli zatrzymujemy się przy gazetce ściennej. Kolorowe karykatury przedstawiają różne typy ludzi niekulturalnie zachowujących się w kinie. Jest tu obywatel rozwijający szeleszczące cukierki, widz śmiecący na podłogę, palący papierosy itd." („Dziennik Zachodni" nr 259). Śmiech to poważna broń wychowawcza. Ważna jest i kultura obsługi widza, i kultura widza. Pomysł witamy z uznaniem.

FILMOWE „BILETY WIZYTOWE"

„Siedzimy w kinie „Bałtyk" w Poznaniu. Na ekranie barwne reklamy. Nagle napis: „Dziś projektory obsługuje I kinomechanik „X". A potem nazwiska reszty obsługi". („Express Poznański", nr 280). Taki filmowy „bilet wizytowy" dobrego, dbałego o publiczność fachowca, to dowód poczucia odpowiedzialności obsługi i słuszny powód do dumy.

Nawarzyli piwa

Scena z filmu „Wielki capstrzyk"

Reakcyjny dziennik paryski „Franc-Tireur" w n-rze z 20 października br. zamieścił notatkę „Filmy wojskowe", którą moglibyśmy przedrukować właściwie bez komentarzy własnych:

Oto kilka tytułów filmów, które wkrótce ukażą się na ekranach „zdemilitaryzowanych" Niemiec zachodnich:

„Serce porucznika"
„Ci z pułków cesarsko-królewskich"
„Franz staje się cywilem"
„Baczność, rekruci!"
„Trzech rezerwistów na żeńskiej pensji"
„Postrach garnizonu"
„Muzyka pułkowa"

Po tym wyliczeniu „Franc-Tireur" zauważa smętnie:

„A sześć miesięcy temu filmy o tematyce wojskowej były zakazane w Niemczech zachodnich!"

Pod adresem zamerykanizowanego, a mimo wszystko jednak niespokojnego „Franc-Tireur" zawołać możemy po molierowsku: „Tu l'as voulu, Georges Dandin!", czyli: „Samiście sobie tego piwka nawarzyli".

Naród francuski nie chce go pić. (z. g.)

Śliczni ludzie, śliczne metody

Seltsame Wege eines „Filmvertriebs"

Pisaliśmy swego czasu w „Filmie" o prowokacyjnym, antyradzieckim filmie „dokumentalnym" „Rozdroże wolności", rozpowszechnianym w Niemczech zachodnich, przy gorącym poparciu władz, przez biuro wynajmu „ABC-Film-Verleih" w Düsseldorfie. Nie wiedzieliśmy jednak wówczas, jakie to asy filmowe współpracowały z rządem Adenauera przy rozpowszechnianiu tego paszkwilu.

Teraz już wiemy. Doniósł o tym zachodnio-niemiecki „Der Neue Film" (nr 39) pod jaskrawym nagłówkiem: „SZCZEGÓLNE DROGI BIURA SPRZEDAŻY FILMÓW. UMOWA ZAWARTA W WIĘZIENIU ŚLEDCZYM. FINAŁ U PROKURATORA".

Jak się okazuje z rozprawy, która odbyła się niedawno przed trybunałem w Düsseldorfie, spółka „ABC-Film-Verleih" założona została przed rokiem w... celi düsseldorfskiego więzienia śledczego, w której siedzieli właśnie „reżyser" Horst-Karl Perschko i „handlowiec" Karl Lüdemann. Perschko został „kierownikiem artystycznym" nieistniejącego biura, Lüdemann — szefem handlowym.

Ponieważ Lüdemann, uprzednio już czterokrotnie karany, pierwszy wydostał się na wolność, Perschko został przez niego wykupiony za 500 Mk gotówką i 500 Mk wekslem, który potem poszedł do protestu; po czym spółka zaczęła działać.

Kupiono na raty maszynę do pisania (zapłacona jest dotąd tylko pierwsza rata), wydrukowano eleganckie blankiety i wynajętą limuzyną obaj dżentelmeni udali się do jednego z banków reńskich, by tam uzyskać pożyczkę w wysokości 15.000 Mk.

Jakie były warunki pożyczki — nie ujawniono, przypuszczać należy jednak, że uzależniono ją właśnie od wzięcia do rozpowszechniania osławionego „Rozdroża wolności". Dość, że w chwili „rozkwitu" oszukańcza spółka oferowała do wynajmu: 1 film niemy, stary jak świat, 4 krótkometrażówki samego Perschki, bez żadnej wartości i „ROZDROŻE WOLNOŚCI". Przeliczyli się aferzyści, którzy wyraźnie liczyli na powodzenie prowokacyjnego filmu. Zrobili klapę, roztrwonili pożyczkę, przychodów prawie nie było, powędrowali więc za kratki — jeden na 5, drugi na 7 miesięcy. Ich inspiratorzy nie zostali oczywiście nawet ujawnieni.

Śliczni ludzie i śliczne metody wynajdują sobie podżegacze filmowi z Bonn. (pł)

Skomplikowane, ale prawdziwe

Interesy hollywoodzkiej firmy RKO nie idą we Francji zbyt dobrze. Dlatego RKO postanowiło wesprzeć eksploatowane przez siebie filmy amerykańskie najlepszymi filmami europejskimi. Między innymi dla zaskarbienia sobie zaufania publiczności, RKO rozpowszechnia na ekranach francuskich doskonały film G. De Santisa „Rzym, godzina jedenasta".

W ten sposób amerykańska firma wyświetla w Paryżu włoski film obrazujący nędzę, którą amerykańska „pomoc" sprowadziła na Włochy...

Film bije wszelkie rekordy kasowe i kierownicy RKO zacierają ręce. Pomysł im się udał. Nie tylko forsa idzie do nich a nie do włoskiej wytwórni, ale nadto film ten robi markę innym filmom RKO, stanowiąc dla nich najlepszą reklamę.

Skomplikowane, ale prawdziwe. (Buk)

Melonik i laska będą później

No i co? Zgadniecie, kogo przedrzeźnia ten chłopczyk z właściwą swemu wiekowi przekorą? Nie możecie zgadnąć? A ten wymuszony uśmiech, nieco smutny, stopy rozstawione na zewnątrz i ręka oparta na... Prawda, ręka nie oparta na niczym. Naszemu mimikowi brakuje laseczki, melonika, czarnych wąsików i wykręconych cudacznie butów.

Brakuje — powiecie — by być Chaplinem. Nieprawda! Przecież to właśnie Chaplin. Oczywiście nie Charles, jego ojciec, tylko Michael, Michaś Chaplin, który przyjechał niedawno wraz z rodzicami do Paryża na premierę „Świateł sceny", nowego filmu swego ojca.

W czasie konferencji prasowej chłopiec wsunął się do pokoju pełnego dziennikarzy, by im powiedzieć, że zamierza także być kiedyś wielkim aktorem, a wówczas sprawi sobie własną laskę i melonik.

— Ale przedtem trzeba jeszcze bardzo wiele się uczyć — dopowiedział ciszej i z odrobiną melancholii... (pł)

Prawdziwa „blokada"

Grupa uczciwych filmowców amerykańskich zrealizowała w 1937 r. film „Blokada" o wojnie domowej w Hiszpanii. Film wyraźnie wykazywał, że republika została zdradziecko napadnięta przez obcych i rodzimych faszystów.

Niedawno film „Blokada" miał być wyświetlony w programie telewizji nowojorskiej, ale — jak komunikuje prasa — „w dniu wyświetlania został zakazany i zastąpiony przez film rozrywkowy."

Ukazywanie republikanów hiszpańskich w dobrym świetle nie jest na czasie w Ameryce. „Blokada" przeniosła się z Hiszpanii do USA, gdzie stosowana jest m. in. przez cenzurę telewizyjną wobec jakichkolwiek przejawów myśli postępowej. (Buk)

Po linii najmniejszego oporu

Za bardzo dobry pomysł o dostatecznej znajomości języka rosyjskiego.

Oczywiście winni wychowawcy i winna sama młodzież. Ale winę ponosi także kino sprzedające systemem „byle więcej" bilety szkołom, a odmawiające sprzedaży rzeszom indywidualnych widzów pragnących iść właśnie na przedstawienia w języku rosyjskim. Kasjerka i sam kierownik kina odpowiadali nawet dziennikarzom: „Bilety wyprzedane do ostatniego". Równocześnie widać było rozbrykaną młodzież, uchodzącą z sali w trakcie seansu pojedynczo i grupami. (Buk)

NA FILMIE PLASTYCZNYM

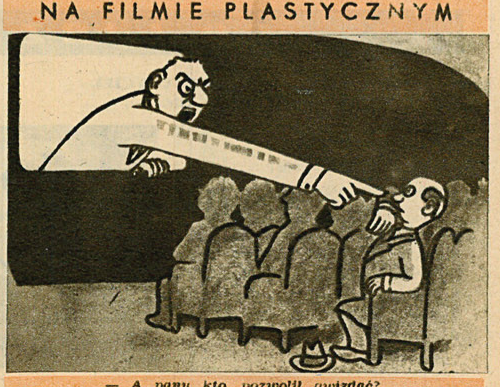

— *A panu kto pozwolił gwizdać?*

(Rys. M. Henry)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

„TO NIE MOŻE TRWAĆ DŁUŻEJ"

— taki jest tytuł filmu zrealizowanego przez postępowego reżysera francuskiego, Henri Aisnera, na zamówienie Światowej Rady Pokoju. Film wyjaśnia międzynarodową sytuację polityczną, mówi o skutkach wojen, analizuje konsekwencje prowadzonych przez rządy imperialistyczne przygotowań do nowej wojny i wskazuje konieczność walki o pokój. Jasne zestawienie dokumentów pozwala widzowi dojść do wniosku, który precyzuje komentarz:

„Można uratować koreańskie dzieci i dzieci całego świata od zagłady. Podżegacze wojenni nie potrafią zagłuszyć wołania milionów ludzi pragnących pokoju. A pokój to dla nas wszystko: roześmiana twarz dziecka, spokojna praca robotnika, uważny wzrok uczonego, uśmiech kobiety..."

Koncert ukraińskich mistrzów sztuki — na ekranie

Duże zainteresowanie w Związku Radzieckim wzbudził nowy kolorowy film fabularny produkcji Kijowskiej Wytwórni Filmowej pt. *Koncert ukraińskich mistrzów sztuki*. Realizatorzy filmu wykorzystali umiejętnie bogactwo i piękno ukraińskich pieśni i tańców. W koncercie występują najlepsze zespoły muzyczne i taneczne i wybitni artyści Ukrainy. Prasa podkreśla, że reżyser filmu B. Barnet z wielką kulturą artystyczną pokazał piękno ukraińskiego folkloru.

„SERCE ŚWIATA"

Wyrazem pokojowych dążeń milionów prostych ludzi Niemiec zachodnich jest film pt. **Serce świata**, postępowego reżysera Haralda Brauna. Film był wyświetlany w Wiedniu w okresie przygotowań do Kongresu Narodów i cieszył się wielkim powodzeniem. Poświęcony jest znanej pacyfistce z końca XIX w. Bercie Suttner, której książka „Die Waffen nieder" zyskała przed 60 laty uznanie całego cywilizowanego świata. Zdaniem postępowej prasy austriackiej zaletą filmu jest jego optymizm, wiara w ludzi i trafne wykazanie różnicy między pacyfizmem z początków naszego stulecia i prowadzoną dziś świadomą walką o pokój.

O młodzieży spoza kręgu polarnego

Zespół twórczy filmowców moskiewskich pod kierownictwem wybitnego reżysera L. Łukowa pracuje nad realizacją filmu młodzieżowego *Zorza polarna*, którego akcja toczyć się będzie nad brzegami Oceanu Lodowatego za kręgiem polarnym, na półwyspie Kola, w środowisku młodzieży szkolnej. Według scenariusza W. Spirnej reżyseruje *Zorzę polarną* — B. Buniejew.

Aktor radziecki L. Durasow znakomicie odtworzył postać wielkiego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina w filmie **KOMPOZYTOR GLINKA**

TELEWIZJA W NRD

W tych dniach uruchomiono w Niemieckiej Republice Demokratycznej sieć telewizyjną. Aparatura stacji nadawczej wykonana została w NRD, aparaty odbiorcze są na razie darem przemysłu radzieckiego, jednak przygotowania do produkcji taniego niemieckiego odbiornika telewizyjnego są w pełnym toku. W pierwszych programach telewizyjnych, odbieranych w szeregu świetlic, powszechnych domów towarowych itd. nadawano tygodnik aktualności filmowych DEFY, audycje muzyczne, teatralne i rewiowe.

ARCHIWUM IGORA SAWCZENKI

Centralne Archiwum Literackie w Moskwie wzbogaciło ostatnio swe zbiory o nowe materiały stanowiące spuściznę po zmarłych wybitnych twórcach radzieckich.

Wśród materiałów tych znajduje się również archiwum znanego reżysera **Igora Sawczenki**, ujawniające warsztat realizatorski twórcy doskonałych filmów *Trzeci szturm* i *Taras Szewczenko*. Archiwum Sawczenki obejmuje materiały dokumentalne oświetlające jego różnorodną działalność jako reżysera, scenarzysty i krytyka. Reżyserskie eksplikacje, szkice, projekty scenariuszy i zdjęcia robocze dają pojęcie o olbrzymiej pracy i nieustannych poszukiwaniach Sawczenki, którego przedwczesna śmierć była dotkliwą stratą dla kinematografii radzieckiej.

Śmierć pierwszego aktora filmowego

W przytułku dla starców w Montbeliard (Południowa Francja) zmarł w wieku lat 84 ogrodnik Jean Clerc, pierwszy aktor filmowy na świecie. W roku 1895 Clerc był ogrodnikiem braci Augusta i Ludwika Lumiere'ów w Lyonie i w czasie prób z nowowynalezioną kamerą do zdjęć został mimo woli aktorem pierwszego filmu komicznego „Polany polewacz" (Arroseur arrosé). Film ten, jak wiadomo, wyświetlony był po raz pierwszy 28 grudnia 1895 r. w jednej z lyońskich kawiarni.

Filmy propagujące wojnę

Od paru tygodni w całej Europie Zachodniej wprowadzono na ekrany nowe filmy propagujące wojnę i szerzące nienawiść. Jednym z nich jest reklamowany z wielkim nakładem kosztów film „Bagnet na broń". Tematem filmu jest przełamywanie się oporu żołnierzy piechoty, którzy nie chcą stosować bezwzględnych metod walki w Korei i nie umieją pogodzić się z „koniecznością" (tę konieczność udowadnia film) mordowania „czerwonych". Film swoją tezę przeprowadza w perfidny sposób, gloryfikując najniższe instynkty ludzkie, niemniej — w/g opinii postępowej prasy zachodnio-europejskiej — demaskuje nie tylko brutalność i cynizm propagandy amerykańskiej, ale — wbrew woli realizatorów — pokazuje jak bardzo niepopularna w Ameryce jest wojna w Korei.

Przyjaźń, uczciwość, honor

Zagadnienia uczciwości, przyjaźni, honoru, związków między szkołą i rodziną będą przedmiotem nowego radzieckiego filmu fabularnego *Na progu młodości*, przygotowywanego przez Moskiewską Wytwórnię Filmów Fabularnych im. Gorkiego. Scenariusz filmu opowiadającego o perypetiach uczniów klasy ósmej napisały — W. Lubimowa i M. Prileżajewa. Film reżyseruje W. Pronin, twórca filmu *Syn pułku*.

Nieudana próba zastraszenia

Francuski Zarząd Związku Widowisk opublikował komunikat ostrzegający bezpartyjnych artystów przed włączaniem się w ruch Obrony Pokoju i wzywający do bojkotu akcji pokojowej. Bezpośrednią odpowiedzią na ten komunikat były dziesiątki nowych podpisów pod apelem wzywającym do wzmożenia walki o pokój i masowy udział filmowców w Kongresie Narodu Francuskiego w Paryżu.

Zamknięcie ateliers w Joinville

Narodowa Federacja Widowisk we Francji została oficjalnie zawiadomiona o zamknięciu z dniem 1 stycznia największych ateliers francuskich w Joinville, uratowanych w ubiegłym roku od likwidacji wskutek protestów filmowców i publiczności. Zamknięcie tych ateliers skazuje na bezrobocie setki pracowników filmowych. Jak stwierdza Federacja, winę ponosi rząd, który świadomie opóźniał uchwalenie ustawy o pomocy finansowej dla francuskiego przemysłu filmowego.

Witając wraz z naszymi korespondentami i czytelnikami rok 1953, stwierdzamy z radością, że przyjaźń nasza staje się coraz trwalsza, że listy nadchodzące do redakcji stają się coraz dojrzalsze. a krąg zainteresowań czytelników coraz większy.

Prośby, aby nie powtarzać nieprzemyślanych i wciąż tych samych pytań (czego można uniknąć czytając uważnie „Naszą Taśmę" a także inne działy naszego tygodnika) — odkładamy na inny raz, gdyż nie chcemy psuć morałami noworocznej „Taśmy".

PLOTKA A FILM

Zamieściliśmy przed kilku tygodniami list jednego z czytelników, który pisał o ważnej roli, jaką film mógłby spełnić w dziedzinie satyry. Dziś nadszedł do redakcji list od STAŁEGO CZYTELNIKA z Krotoszyna, który wypowiada się obszernie na temat plotki. Pisze on o niebezpiecznym typie plotkarza-„polityka", działającego celowo i szkodliwie. *„Tacy plotkarze — pisze nasz czytelnik — niejednokrotnie w spódnicach — powtarzają usłyszane ploteczki i zatruwają nimi często młodzież nieuświadomioną politycznie. Z takimi szkodnikami trzeba walczyć jak ze szczurami. Walczyć nie tylko w prasie, w książce czy w plakacie, ale także i w filmie. Najlepsza broń przeciwko plotkarzowi to ośmieszenie go. Film może w tej walce odegrać wielką rolę. Należałoby stworzyć krótkometrażówki lub specjalne kroniki poświęcić walce z plotką. W takim filmie należałoby pokazać również rolę, jaką w walce ze szkodliwymi plotkarzami odegrać powinna młodzież zetempowska. Należałoby pokazać jak aktywna część naszego społeczeństwa staje się coraz odporniejsza na „polityczną" plotkę, jak wyszydza szkodników. Wszystko to w odpowiedniej formie satyrycznej przedstawione na ekranie trafiłoby przekonywająco do widza".*

Oglądamy filmy węgierskie

Na temat filmu **Pełną parą** pisze JERZY LEWICKI z Ciechanowa:

„Film posiada ciekawą tematykę związaną z pracą węgierskich kolejarzy. Uważam jednak, że pod względem ideologicznym i artystycznym posiada pewne niedociągnięcia. Występuje tu wyraźny podział na „białe" i „czarne" charaktery. Wróg klasowy ukazany jest jako okrutny i nieczuły, a według mnie powinien być raczej chytry i przebiegły — taki, jakim go ukazują w filmie radzieckim. Uważam również, że gra aktorów jest nierówna i nieprzekonywająca... W związku z tym filmem, który pozostawia wiele do życzenia i za mało nam mówi o życiu węgierskich kolejarzy, myślałem o tym, że nasi filmowcy powinni pomyśleć o filmie z życia polskich kolejarzy. Mamy film morski, lotniczy, dwa filmy biograficzne z życia muzyków, mamy film o awansie robotnika — „Pierwsze dni". Teraz czekamy na film z życia polskich kolejarzy".

RYSZARD MACHOWSKI z Krakowa pisze o filmie produkcji węgierskiej **Cywil na stadionie:**

„Film ten spotkał się z uznaniem mieszkańców Krakowa, czego dowodem są długie kolejki formujące się przed kasami kina wyświetlającego

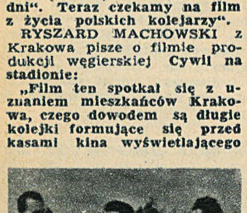

„Cywila na stadionie". Powodzenie swoje zawdzięcza ten film choćby tylko temu, że propaguje godną poparcia ideę masowego sportu... Piękne kolorowe zdjęcia, melodyjne piosenki, dobra gra prawie całego zespołu wykonawców, a zwłaszcza niezrównanego Latabara, oraz pamiętnego z

filmu „Gęsiarek Mateusz" Imre Soosa czynią ten film niezwykle atrakcyjnym. Ogólny zachwyt widzów budzi pięknie sfotografowany zachód słońca nad jeziorem Balaton... Muszę jednak zaznaczyć, że scenarzysta i realizator filmu nie ustrzegli się pewnych błędów, np. kierownik drużyny nie tylko nie zostaje aresztowany po zdemaskowaniu jego wrogiej działalności, lecz pozostając na wolności nadal uprawia swoją wrogą robotę. Czy twórcy filmowi muszą koniecznie w każdym filmie ukazywać negatywnych bohaterów, wbijających pineski do pantofli biegaczy"?

W dalszym ciągu swego listu czytelnik podkreśla staranne opracowanie polskich kopii węgierskiego filmu. **„Zwłaszcza napisy odznaczają się wyrazistością, wyjątkową w filmach kolorowych opracowanych w polskiej wersji. „Cywil na stadionie" z pewnością mobilizuje szerokie rzesze widzów polskich do uprawiania sportów"** — kończy swą wypowiedź czytelnik R.M.

JADWIGA ŁACIAK z Bielska pisze, że film **Cywil na stadionie** mimo iż pozbawiony został w Bielsku barw — podobał się bardzo zwłaszcza młodzieży. **„Byłam na tym filmie trzy razy** — pisze czytelniczka. — **Za każdym razem przepełnienie było wielkie. Aktorzy grający role Istvana i Mariki podobali się bardzo nie tylko mnie, ale wszystkim moim kolegom".**

Czytelnicy nasi, którzy wypowiadają się na temat filmu **Cywil na stadionie**, zauważyli pewnie wielkie podobieństwo tego filmu do czechosłowackiej komedii **Wesołe zawody**, gdzie również mowa była o wyższości sportu masowego nad wyczynowym. W recenzji filmu **Cywil na stadionie** zamieszczonej w 45 n-rze naszego tygodnika z r. b. — recenzent podkreślał zbytnie ubóstwo środków komediowych i zbyt powierzchowną obserwację życia. Postacie tego filmu są zbyt słabo i zbyt schematycznie przedstawione. Mimo tych braków film „chwyta" widza (jak to już stwierdził nasz korespondent) dzięki tematowi sportowemu — a głównie dzięki najlepszej sekwencji filmu — scenom meczu piłki nożnej oraz sensacyjnej ucieczki i porwania.

Z naszych wędrówek po Polsce

Głos z Lublina

Pisze nam J. ST., że w czasie Festiwalu Filmów Radzieckich w dwóch kinach Lublina szły filmy najnowszej produkcji radzieckiej, w trzecim zaś kinie wyświetlano komedie, przeważnie

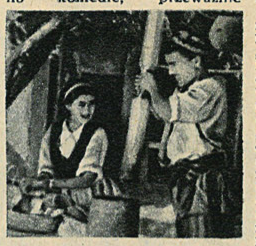

„Wędrówki czarodzieja"

wznowienia, jak np. **Wędrówki czarodzieja, Cyrk, Świat się śmieje** i inne.

...Widz kupujący abonament na zapowiedziane nowe filmy oglądał albo jeden film nowej produkcji i pięć wznowień, lub same wznowienia. W poprzednich festiwalach był pewien procent filmów dokumentalnych i popularnonaukowych. Pamiętam takie filmy jak „W piaskach Środkowej Azji" czy „Leśna opowieść". W bieżącym roku brak było filmów tego typu. Natomiast na żadnym z dotychczasowych festiwalów nie było takiej ilości filmów multiplikacyjnych. Mimo że filmy te przeznaczone były zasadniczo dla dzieci, cieszyły się jednak wielkim powodzeniem u dorosłych. Od kasy odchodziło wielu miłośników filmu kreskowego.

A teraz parę słów o stronie dekoracyjno-reklamowej Festiwalu w Lublinie. Kino „Apollo" starannie rozmieściło plakaty i fotosy filmowe oraz plansze informacyjne. Wielki neon reklamował różnokolorowymi literami doroczną imprezę filmową. Kino „Robotnik" natomiast oszpeciło fronton oklejaniem ścian plakatami. Kino „Rialto", znajdujące się na Starym Mieście, jest jeszcze w remoncie, ale już czynne. Na uwagę zasługują gabloty informacyjne, ustawione w kilku punktach miasta jeszcze w czasie Dni Filmu Polskiego. Jedyną ich wadą jest brak oświetlenia.

„Leśna opowieść"

Opole czeka na drugie kino

W imieniu pokrzywdzonych mieszkańców Opola, a szczególnie opolskiej młodzieży — pisze STANISŁAWA SKOŚ.

„Opole już od roku jest miastem wojewódzkim, a ma tylko jedno kino... Na miasto wojewódzkie jeden teatr i jedno kino to stanowczo za mało. W kinie opolskim panuje straszny tłok, przed kasą odbywają się formalne bójki. Prosimy o drugie kino, które by pomieściło część widzów kinowych i rozwiązało nasze kinowe kłopoty."

Zaopiekujcie się kinem w Libiążu Małym!

— prosi B. T.

„Przez cały tydzień grają u nas ten sam film, ale tylko wtedy, gdy jest prąd. Nie mamy niestety dobrego operatora. Często się zdarza, że po jednym wyświetlonym seansie aparat przestaje działać. Głośnik charczy, nic nie można zrozumieć. Ludzie są zdenerwowani, gwiżdżą i tupią. Na sali jest pełno śmieci, niektóre ławki są połamane, w piecu się nie pali, publiczność marznie. W kasie biletowej brak często biletów zniżkowych, nie ma poczekalni, jest tylko sień, ale w dziwiach szyby są powybijane. Film się stale spóźnia i ludzie czekając marzną.

Więc proszę się zaopiekować naszym kinem, żeby na przyszłość było lepiej".

I w Radomiu nie zawsze dobrze

„U nas w kinie „Bałtyk" ludzie nie mogą dostać się do kasy po bilety — pisze CZYTELNIK Z RADOMIA — *bo chuligani, jakich w Radomiu jest niemało, robią awantury, zaczepiają starszych i młodszych. W czasie festiwalu na sali rozlegają się krzyki, gwizdy, a kierownictwo kina wcale się takim stanem rzeczy nie przejmuje. Prawie co dzień przed kinem urządzane są bójki, spotkania pięściarskie. Jeden uderzy w szczękę, drugi w bary, jeden butem, drugi nosem, jeden pięścią, drugi głazem. Dopiero milicja musi rozdzielać walczących.*

W kinie „Hel" są stale pustki, bo kina tego nie opalają i widz kinowy może zamarznąć. A przecież są i piece i węgiel.

Uważam, że na mecze jest sala treningowa, a nie miejsce przed kinem, że chuligani powinni być ukrócenci, aby nie zaczepiali spokojnych ludzi. Poza tym powinny być dwie kasy i filmy powinny się rozpoczynać punktualnie. Przydałby się również zegar, który dobrze chodzi".

Doradzamy — odradzamy

Zamieszczamy w dalszym ciągu głosy czytelników, którzy pytają nas o rady dotyczące zawodu artystycznego.

ANNIE KALINOWSKIEJ ze Skierniewic odpowiadamy w sprawie teatru lalek i kukiełek. Zagadnieniom tym poświęcony jest kwartalnik „Teatr Lalek". W roku 1938 wychodził redagowany przez J. Sztaudyngera miesięcznik pt. „Bal u lal", gdzie również znaleźć można wiele informacji dotyczących teatru kukiełkowego. Numery tego pisma znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

W roku 1949 (nakładem wydawnictwa „Sztuka") ukazała się książka St. Nowskiego pt. „Teatr Kukiełek" (podręcznik praktyczny). Z wydawnictw przedwojennych zagadnienia teatru kukiełkowego omówione zostały w książce J. Sztaudyngera „Marionetki". Wyczerpujące informacje znajdzie Pani w książce Sergiusza Obrazcowa pt. „Aktor z kukłoj". Dowiedzieć się o tę książkę można w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

ARLETA Z., „LIBELKA", DANIELA DĄBROWSKA ze Zduńskiej Woli, ANNA ze Skierniewic, LUBA MIENSZYKOWA z Legnicy. — Państwowe Średnie Szkoły Baletowe posiadają przedmioty ogólnokształcące. Absolwenci tych szkół otrzymują świadectwo dojrzałości oraz tytuły zawodowych tancerzy: Adresy szkół baletowych: Warszawa, Plac Teatralny (Teatr Wielki). Sosnowiec ul. Żeromskiego 2. Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Konopnickiej 13. Adres zespołu „Mazowsze": Karolin — Otrębusy, p-ta Brwinów. Możecie się również zwrócić do Działu Artystycznego przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych (Warszawa, ul. Kopernika 30), gdzie organizuje się zespół wokalno-taneczny w rodzaju „Mazowsza".

Radzimy jednak dobrze się zastanowić i wypróbować swoje siły zanim zdecydujecie się na karierę zawodowej tancerki.

TRUDA z Chorzowa. —Średnie szkoły muzyczne posiadają wydział wokalny (śpiew solowy). Po ukończeniu wydziału wokalnego średniej szkoły muzycznej lub złożeniu egzaminu w jej zakresie można się dostać na wydział wokalny do Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, która posiada sekcję pieśniarską i operową.

ZYGMUNT KUCHTA z Wysokiej. — Odpowiedź wysłaliśmy pocztą.

T. PIASECKI. — Jedyne w Polsce Liceum Kinotechniczne znajduje się w Krakowie, ul. Małgorzaty Fornalskiej 7.

K. SOKDAŁENKO z Krakowa-Podgórze. — Proszę napisać wyraźnie do jakiego zespołu chcecie należeć.

JANINA PATYNKO z Bytomia. — Adresy wyższych szkół teatralnych: Warszawa, ul. Reja 9. Państwowe wyższe szkoły aktorskie: Łódź, Gdańska 32, Kraków, ul. Szpitalna 40. Do szkół tych przyjmowani są kandydaci na podstawie świadectwa dojrzałości i zdania egzaminu wstępnego. Na wydziale aktorskim i reżyserskim nauka trwa 4 lata. Szczegółowych informacji udzieli kancelaria Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej (Warszawa, ul. Reja 9).

K. B. z Bytomia. — Istnieją jedynie szkoły aktorów teatralnych. Warunki przyjęcia, jak wyżej. Proszę czytać uważniej „Naszą Taśmę" i rady udzielane przyszłym aktorom.

B. GAJOWY z Wałbrzycha. — Radzimy zwrócić się do poradni Ortofonicznej przy Instytucie Pedagogiki Specjalnej (W-wa, ul. Spiska 16).

ROZWIĄZANIE NASZEGO KONKURSU „LABIRYNT FILMOWY" OGŁOSZONEGO W NUMERZE 47 „FILMU" Z ROKU UBIEGŁEGO

„Noc wigilijna" „Nauczyciel" „Taras Szewczenko" „Wiejski lekarz" „Niezapomniany rok 1919" „Światła w Koordi"

Kolejność zdjęć poszczególnych aktorów po przejściu całego labiryntu powinna być taka, jak to wskazuje reprodukowany wyżej górny pasek labiryntu, który należało przesłać do redakcji „Filmu" wraz z wypełnionym kuponem. Jest przy tym rzeczą obojętną czy w polu przeznaczonym na zdjęcia z danego filmu uczestnik konkursu zamieścił portret bohatera (ki) z lewej czy z prawej strony. W jednym z następnych numerów naszego pisma zamieścimy wyniki losowania i listę nagrodzonych uczestników.

MALWINA KAŃSKA ze Szczecina źle robi, że straciła zapał do nauki i sportu. Po to, aby być aktorką trzeba dużo się uczyć. Pisaliśmy już wiele o tym, że wszechstronne wykształcenie jest konieczne, że każda sztuka musi być powiązania z życiem i żadna z jego dziedzin nie może być obca artyście. Sporty są również bardzo potrzebne każdemu człowiekowi, a zwłaszcza artyście, dla którego obok zdrowia fizycznego ważna jest harmonia ruchów.

WŁADYSŁAW CEGŁOWSKI z Malborka. — Radzę starać się o przyjęcie do Państwowego Liceum Instruktorów Świetlicowych i Teatralnych, po którego ukończeniu można pracować w dziedzinie kulturalno-oświatowej (instruktor świetlicowy domu kultury, teatru ochotniczego itp.). Czas nauki trwa 5 lat.

LUDWIKA BRZOZOWSKA i ALICJA FRANELLI ze Słupska. — Adres szkoły filmowej powtarzamy w każdym prawie numerze (Łódź, Targowa 61). O wszystkim innym najlepiej dowiedzieć się bezpośrednio, zwracając się listownie do sekretariatu PWSF.

Ta sama uwaga dotyczy HENRYKA BEREZOWSKIEGO z Oławy.

HENRYK BOGDAŃSKI z Gdańska. — Państwowe szkoły muzyczne w woj. gdańskim znajdują się: Gdańsk, ul. Rokossowskiego 48, Gdynia, ul. Świętojańska 56, Oddział w Sopocie, ul. Grunwaldzka 5 (tamże znajduje się Państwowe Liceum Muzyczne), Elbląg, ul. Kosynierów Gd. 4.

Wyższe szkoły muzyczne posiadają wydział wokalny (sekcja pieśni i operowa).

STEFAN SZYMANOWSKI z Cekowa i MARIA KOWALKOWSKA z Bydgoszczy. — Informowaliśmy już wielokrotnie, że nie ma w Polsce szkoły aktora filmowego.

KRYSTYNA DITWALD i TERESA KULPIŃSKA. — Nie, moje drogie, jesteście jeszcze za młode, trzeba jeszcze się długo uczyć. Nie ma u nas szkoły kształcących dzieci na aktorów.

CZYTELNIK TOMASZEWSKI z Wrocławia. — PWSF w Łodzi poinformuje Pana w sprawie dopuszczenia do egzaminów wstępnych. W razie trudności proszę się do nas zwrócić.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

✤ BARBARA ZARZYCKA z Tarnowskich Gór — Sądzimy, że ujawnianie „tajemnic ateliér filmowego" przed widzami kinowymi wcale nie zmniejsza ich zainteresowania danym filmem — lecz wprost przeciwnie. Niewątpliwie „zdemaskowanie" i objaśnienie widzowi wszystkich tricków zdjęciowych **przed obejrzeniem filmu** może osłabić wrażenie, jakie pragną wywołać realizatorzy. Dlatego też zazwyczaj staramy się pisać o tych sprawach i zamieszczać odpowiednie zdjęcia zakulisowe dopiero wówczas, gdy większość naszych czytelników już obejrzała dany film.

✤ EULALIA NASIEKÓWNA z Chojnowa, RENATA ZIELIŃSKA z Warszawy, WIESŁAW KURZEJSKI z Byczyny, MIKOŁAJ DROBNY z Zabełkowa, MARTA KORYSTA z Końskich, MIROSŁAWA WYSZOGRODZKA z Łodzi, JAN CIUMCIAŁA z Dąbrowy koło Kraśnika Lub., STEFAN RYMARKIEWICZ z Jeleniej Góry, DOBROSŁAW SOBCZYŃSKI z Sochaczewa. — Odpowiedzi przesłaliśmy pocztą.

✤ STEFAN PASZYC z Poznania. — Ma Pan rację. Jeden z tematów 46 n-ru PKF-u dotyczył płynącej w Chinach Rzeki Błękitnej (Jan-Tse), a nie Żółtej (Hoang-Ho). W komentarzu kroniki popełniono błąd, który powtórzyliśmy w naszym piśmie.

✤ WŁADYSŁAW SZEWCZYK ZE STALOWEJ WOLI. — Propozycje Pana sfilmowania opisanych wydarzeń i faktów przekazaliśmy do rozpatrzenia redakcji Polskiej Kroniki Filmowej.

BARBARA DRAPIŃSKA

Zamieszczamy na „Naszej Taśmie" życiorysy znanych aktorów filmowych (nie licząc życiorysów drukowanych stale w rubryce: „Sylwetki aktorów"). W ten prosty sposób nie jesteśmy już zmuszeni odpowiadać listownie na niezliczone zapytania dotyczące życiorysów aktorskich, a czytelnicy „Filmu" mają możność posiąść stopniowo całkowitą wiedzę o wszystkich naszych aktorach i aktorkach filmowych.

Zamieszczamy dziś z kolei na „Naszej Taśmie" krótki życiorys Barbary Drapińskiej.

W roku 1946 wstąpiła do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi. Po kursie studiów przystąpiła do egzaminu eksternowskiego i złożywszy go z pomyślnym wynikiem, zaangażowana została do „Teatru Kameralnego" w Łodzi. Pierwszą jej rolą była rola Sheili w sztuce „Pan inspektor przyszedł" Priestley'a. Potem przyszły następne role w sztukach — „Miasto w dolinie" Priestley'a i „Wyspa pokoju" Pietrowa. Wspominając te czasy, Barbara Drapińska twierdzi, że rola Sheili najbardziej jej odpowiadała. Drapińska przenosi się następnie do Warszawy, wchodząc w skład zespołu „Teatru Współczesnego". W sztuce Kruczkowskiego „Niemcy" gra rolę Mariki, w „Wieczorze trzech króli" Szekspira — rolę Olivii, w sztuce „Droga do Czarnolasu" Maliszewskiego — rolę Hanny, a w „Ich czworo" Zapolskiej—rolę Sługi. Według zgodnej opinii widzów i krytyków, ta ostatnia rola, chociaż o charakterze epizodycznym, jest doskonałą kreacją tej zdolnej aktorki. Drapińska uwielbia w ogóle role charakterystyczne, a rola Sługi właśnie do takich się zalicza. Przyjrzyjcie się zamieszczonemu obok zdjęciu — a przekonacie się o szerokiej skali możliwości aktorskich Drapińskiej.

Sługa w „Ich czworo" G. Zapolskiej. (Fot. E. Hartwig)

Jeśli chodzi o karierę filmową, rozpoczyna ją Drapińska w okresie występów w łódzkim „Teatrze Kameralnym". Młodą aktorką zainteresowała się wówczas reżyser Wanda Jakubowska i po próbnych zdjęciach widzimy wkrótce Drapińską na ekranach w roli Żydówki — Marty w *Ostatnim etapie*. Reżyser czeski Ottokar Vavra angażuje następnie Drapińską do filmu *Milcząca barykada*, powierzając jej rolę Polki, Haliny. Z okazji premiery filmu, Drapińska gości następnie w Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Lipsku.

Olivia w „Wieczorze Trzech Króli". (Fot. E. Hartwig)

Następne dwa lata to okres, w którym Drapińska usuwa się od teatru i filmu w zacisze domowe. Przyczyna — jej mały synek, Piotr, liczący w obecnej chwili 18 miesięcy.

Nie rozstając się ani na chwilę z — wówczas pięciomiesięcznym — dzieckiem, Drapińska bierze jeszcze udział w filmie *Żołnierz zwycięstwa*, występując w roli robotnicy. O jej planach na przyszłość napiszemy innym razem.

Klaps

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

LOGOWIRÓWKA

Dookoła czarnych pól wpisać wirowo 7 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach. Początek wpisywania każdego wyrazu w podwójnym kółku, kierunek dalszego wpisywania zgodny z ruchem wskazówki zegara. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Aktor francuski z filmów „S. O. S." i „Mury Malapagi", 2) Aktor charakterystyczny z filmów „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu" i „Cezar i Kleopatra", 3) Bohaterka filmu „Dzwonnik z Notre-Dame", 4) Aktorka z filmów „Rzym. miasto otwarte" i „Pustelnia Parmeńska", 5) Scenarzysta filmu „Jasna droga", 6) Odtwórca roli Stalina w filmie „Bitwa Stalingradzka", 7) Tytuł filmu bułgarskiego.

A JAKI ÓSMY FILM?

Na podanym rysunku widocznych jest 7 tytułów filmów, a ósmy tytuł jest sprytnie zamaskowany. Kto go odszuka?

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr 44 (205)

LOGOGRYF: **Warszawska Premiera** (Wiosna, Rajnis, Paryla, Śląska, Gajczy, Orłowa, Lawson, Roszal, Maksym, Arapow, Zapora, Perski, Załoga, Wagary, Maresz, Arinka, Smolik, Ermler).

TAJEMNICZE CYFRY: **Pierwszy start, Ostatni etap, Zakazane piosenki** (Dwa ognie, Trzy spotkania, Cztery serca).

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 44 (205) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Sylwester Bazyl** — Wawer koło Warszawy, ul. Armii Czerwonej 71/73, 2) **Bronisław Buchta** — Bobrek koło Oświęcimia, pow. Chrzanów, 3) **Krystyna Ciechomska** — Warszawa 22, ul. Białobrzeska 2a m. 2, 4) **Leszek Dardas** — Poznań, al. Marcinkowskiego 24/43, 5) **Bożenna Jaglińska** — Mińsk Maz., ul. Struga 4, 6) **Mirosław Kata** — Wińsko, ul. Bieruta 37, pow. Wołów, 7) **Anastazja Pluta** — Warszawa — Wyczółki 13, p-ta Pyry, 8) **Jerzy Sochański** — Leśna, Osiedle 21, woj. Wrocław, 9) **Romuald Wołkowicz** — Szczecin, ul. Jarowita 4a, 10) **Edward Woroniak** — Kraków, ul. Wrocławska 5a.

Nagrody wysyłamy pocztą i prosimy o potwierdzenie ich odbioru.

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, CAF.
3-B-17439

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 603-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-08. Konto PKO Nr I-6828 110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁĘSŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Lenfilm, Mosfilm, Sojuzmultfilm (ZSRR), DEFA (NRD), Ceskosl. St. Film (Czechosłowacja), Mein Film (Niemcy zach.), „Filmes Ariane" i „Amato Produzione" (Francja, Włochy).

FRAGMENT SCENY BALOWEJ Z FILMU RADZIECKIEGO O KOMPOZYTORZE MICHALE GLINCE